



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK I NR 49

WARSZAWA, 3 GRUDNIA 1967 R.

CENA 80 GR.

KŁOPOTY NIE TYLKO NASZE

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

Obfitość materiałów krytycznych o naszym szkolnictwie, o jego brakach i niedostatkach nieraz wywołuje wręcz wrażenie, że mimo niepodważalnego rozwoju oświaty, pod różnymi względami znajdujemy się w sytuacji wyjątkowej, czy wręcz krytycznej. To samo dotyczy opinii o pracy nauczycieli, o ich przygotowaniu zawodowym i efektach osiąganych w pracy.

Czy są to opinie słuszne? Myślę, że warto sięgnąć do materiałów porównawczych i opinii międzynarodowych ekspertów, aby na tym tle odpowiedzieć na postawione pytania. Nie chodzi tu bynajmniej o udowodnienie, że „u nas” jest wszystko dobrze, że nic nie wymaga zmian i ulepszeń. Analiza materiałów porównawczych pozwoli nam jednak stwierdzić, czy pewne ujemne zjawiska szkolne nie mają przyczyn szerszych, czy nie tkwią, jak się zdaje, w możliwościach rozwoju cywilizacji współczesnej. Podam tylko kilka przykładów.

BRAK NAUCZYCIELI, ZWŁASZCZA SPECJALISTÓW

Wiele utyskiwań wywołuje w naszym kraju brak nauczycieli z odpowiednio wysokimi kwalifikacjami zawodowymi, no bo

przecież nawet w liceach ogólnokształcących mamy zaledwie 85 proc. nauczycieli po studiach wyższych i wciąż jeszcze 2,3 proc. tylko z maturą pedagogiczną lub ogólnokształcącą.

W szkolnictwie zawodowym pracuje ponad 10 proc. nauczycieli w ogóle bez wykształcenia średniego i 11,3 proc. tylko z maturą ogólnokształcącą. A więc mimo zaspokojenia (na ogół) potrzeb ilościowych, notuje się poważne jeszcze braki jakościowe. Czy jest to jednak tylko specyfika polska?

Oto, według wielkiej ankiety UNESCO¹⁾, na 91 krajów zbadanych — tylko 8 krajów przynosiło, iż posiada zupełną, choć nie trwałą, równowagę między podażą i popytem na nauczycieli. Na 91 krajów zbadanych, w 30 brak nauczycieli w szkołach ponadpodstawowych równomiernie występuje na całym terytorium państwa, w kolejnych 40 krajach braki kadrowe występują (jak u nas) głównie na terenach rolniczych, słabo zaludnionych i odległych od ośrodków miejskich. W 84 krajach problem braku nauczycieli z różną ostrością występuje w różnych specjalnościach nauczycielskich.

Według kolejności (od najczęściej brakujących do najmniej) ta

międzynarodowa lista wygląda następująco: I — matematycy (dwie trzecie odpowiedzi), II — nauczyciele języków obcych nowożytnych (ponad połowa odpowiedzi), III — fizycy, chemicy, biologowie, IV — przedmioty techniczne, V — wychowanie fizyczne, VI — przedmioty artystyczne, rolnictwo, gospodarstwo domowe.

Prawda, o ile lżej się oddycha, gdy się spojrzy na taką listę międzynarodową, pod którą podpisałby się i dyrektor departamentu kadr polskiego ministerstwa?

Z badań UNESCO wynikają również te same przyczyny takiego a nie innego układu specjalności deficytowych: przechwytywanie absolwentów danych specjalności przez przemysł i inne zawody lepiej płatne niż nauczycielski (też problem międzynarodowy!); w związku z postępem techniki o wiele silniejszy akcent położono we wszystkich krajach na przedmioty matematyczno-fizyczne i techniczne, co zwiększyło liczbę godzin nauczania, a tym samym pogłębiło brak nauczycieli tych specjalności; wreszcie w związku z szeroką wymianą turystyczną i kulturalną — pęd do uczenia się języków obcych, przy czym ludzie współ-

cześni (inaczej niż przed laty) chcą znać więcej niż jeden język obcy.

FEMINIZACJA ZAWODU NAUCZYCIELSKIEGO

Była u nas uważana za jedno ze źródeł słabości pracy wychowawczej. A jak jest na świecie? Zjawisko to jest również powszechne i typowe dla wieku XX. tłumaczone podobnie jak u nas, tradycyjnym podejściem kobiet do wyboru zawodu i ucieczką mężczyzn od gorzej płatnej pracy nauczycielskiej. W zakładach kształcenia nauczycieli jedynie w Turcji²⁾, gdzie kobieta wciąż jeszcze nie korzysta z równouprawnienia, studiuje 41 proc. kobiet, czyli stanowią one mniejszość studentów. Odsetek kobiet w ZKN różnych krajów wygląda następująco: Polska — 78 proc., Dania — 100 proc., Holandia — 100 proc., Czechosłowacja — 98 proc., Portugalia — 89 proc., Włochy — 85 proc., Rumunia — 82 proc., Belgia — 67 proc., Austria — 63 proc., Jugosławia — 60 proc.

Z krajów europejskich dla różnych przyczyn przyczyn tylko Albania i Francja posiadają względna równowagę obu płci, z lekką tylko przewagą kobiet:

56 i 55. W Albanii działa wciąż jeszcze mechanizm tradycyjnego upośledzenia kobiet i brak szerszych form jej równouprawnienia zawodowego. We Francji jest to wynik — jak się zdaje — głównie świadomej polityki, dzięki której nauczyciel uzyskujący wyższe kwalifikacje i stopień naukowy (agregé) może po pewnym czasie przejść na uniwersytet jako adiunkt lub „professeur certifié”. Stąd też wybór tej kariery dla mężczyzny ma we Francji walor pierwszego szczebla do dalszej kariery naukowej.

SKARGI NA JAKOŚCIOWY POZIOM SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH

Jak świadczą tytuły wydawanych książek, artykułów w prasie fachowej, a także wyniki międzynarodowych konferencji i narad, zjawisko obniżenia się poziomu kształcenia, wiedzy absolwentów i jakości pracy nauczycieli jest również zjawiskiem powszechnym. Wiąże się to zjawisko z kilkoma czynnikami. Przede wszystkim — z dokonaniem w wielu krajach przedłużeniem czasu obowiązkowego

(Dokończenie na str. 8)

MORALNOŚĆ A PIENIĄDZE

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

„Pieniądz mówi wszystkimi językami świata, pieniądz otwiera każde drzwi, za pieniądze można wszystko kupić...” — zasady te głoszone i realizowane w świecie kapitalistycznym przychodzą na myśl, kiedy zapoznajemy się z treścią książki Tadeusza Walichnowskiego: „Izrael a NRF”¹⁾.

Jest to pozycja bardzo cenna, wydana na czasie. Pozwala zrozumieć źródła pojednania izraelsko-zachodniomiejskiego, siły napędowe agresywnych kół na Bliskim Wschodzie, cele antysocjalistycznej i w szczególności antypolskiej kampanii prowadzonej w ostatnich latach w pewnych krajach i przez pewne ośrodki.

Znamy rozmiary potwornej zbrodni popełnionej przez hitleryzm na narodzie żydowskim. Rzeź 6 milionów Żydów musiała głęboko wstrząsnąć sumieniem świata, a szczególnie ocalałych od śmierci resztek ludności żydowskiej w Polsce oraz żyjącej w Izraelu i innych krajach. Dlatego też Światowy Kongres Żydów w oświadczeniu z 20 grudnia 1949 roku odrzucił zdecydowanie teorie o morderstwach popełnionych na „rozkaz z góry”, stojąc na stanowisku, że obciążają one winą cały naród niemiecki. Kongres domagał się, by bezpośrednio winnych morderstw na Żydach karać z całą surowością prawa. Konieczne to było dla reedukacji narodu niemieckiego. „Jeżeli kiedykolwiek zapomnę o niszczeniu Żydów przez Hitlera, niech uschnie mi prawa ręka” — tak kazał przysięgać 1200 uczestnikom manife-

stacji Nacjonalistycznej Partii Wolności Izraela, jej przywódca, Menechem Begin. Szybko jednak nastroje te i stosunek do zbrodni poczęły się zmieniać. Politykę zbliżenia do Izraela, szukania dróg porozumienia rozpoczęła NRF, usilnie popierana przez USA.

Konrad Adenauer pisze w swych wspomnieniach: „Gdy (...) zostałem kanclerzem, nasze najważniejsze zadanie widziałem w unormowaniu stosunków z Żydami. Nasza dobra wola mogłaby wykażać przede wszystkim poprzez pomoc materialną (...)”.

Zabiegi Adenauera uwieńczone zostały wkrótce sukcesem. W marcu 1953 roku parlamenty NRF i Izraela ratyfikowały tzw. Układ Luksemburski. Zgodnie z treścią układu, NRF zobowiązała się wypłacać Izraelowi odszkodowanie wartości 3 miliardów marek. Poza tym światowa organizacja żydowska (Conference on Jewish Material Claims Against Germany) otrzymała 450 mln marek. Niezależnie od tego utworzono fundusz 50 mln marek na zaspokojenie roszczeń Żydów „niewierzających”, którzy nie byli reprezentowani w Conference.

Rząd NRF bardzo rzetelnie wywiązał się ze swych zobowiązań. Do 1 kwietnia 1966 roku wypłaconą została państwu Izrael cała suma. Niezależnie od reparacji otrzymywanych przez rząd Izraela odrębna pozycja stanowiła odszkodowania indywidualne dla osób pochodzenia żydowskiego, ofiar hitleryzmu zamieszka-

(Dokończenie na str. 4)



Benon Liberski „Pod ścianą” (olej)

Ogniska i instancje w Szczecińskim prowadzą wiele ciekawych form pracy kulturalno-oświatowej. Rozwój działalności kulturalno-oświatowej wśród nauczycieli zaznacza się od 1959 roku, kiedy to przy Zarządzie Okręgu ZNP w Szczecinie powstała Sekcja Pracy Społeczno-Oświatowej. W ramach tej sekcji powołano cztery komisje problemowe: oświaty dorosłych i upowszechnienia kultury, klubów i zespołów, twórczości oraz Okręgową Radę Kultury Fizycznej i Turystyki.

Znacznie rozszerzone zostały kontakty nauczycielstwa z ośrodkami kultury na terenie województwa i kraju. Tylko w ciągu ubiegłego roku 38 571 koleżanek i kolegów uczestniczyło w 1141 imprezach, między innymi przedstawieniach teatralnych, seansach filmowych, koncertach oraz innych. Szeroko podjęta została popularyzacja wiedzy z różnych dziedzin życia społeczno-politycznego, nauki, kultury i sztuki. Kluby nauczycielskie stały się miejscem spotkań nauczycieli z przedstawicielami życia społeczno-politycznego, nauki, kultury i sztuki. Bieżące wydarzenia polityczne na arenie międzynarodowej, eksperymenty pedagogiczne, reforma szkolna, trudności wychowawcze, pedagogizacja rodziców i

organizacja społecznego frontu pomocy dla szkoły, postęp naukowo-techniczny, rola nauki i techniki w życiu społeczeństwa, humanizm, technizacja życia, teatr, film, literatura, muzyka, plastyka — oto problematyka spotkań klubowych.

Istnieją u nas cztery kluby nauczycielskie: w Szczecinie-Podjuchach, Policach, Świnoujściu i Stargardzie oraz trzy

Trudno mówić o pracy kulturalno-oświatowej bez uwzględnienia dorobku nauczycielskich amatorskich zespołów artystycznych. Obecnie jest ich 12. Na szczególne wyróżnienie zasługuje: zespół wokально-muzyczny Zarządu Oddziału Miejskiego ZNP w Szczecinie. Ma on ciekawy repertuar i dobry poziom artystyczny, jest ceniony w środowisku. Interesujący repertuar

Ma ona pomóc przy wymianie doświadczeń w zakresie pracy twórczej, stwarzać możliwości publikacji prac, rozwijać wiedzę o regionie, utrzymywać współpracę z placówkami naukowymi i kulturalnymi. W latach 1961—1964 komisja wydawała specjalny biuletyn dla nauczycieli twórców „Gryfia”. Dotychczas wydano 9 numerów tego biuletynu; zamieszczono w

po województwie szczecińskim (1963 rok) — Stanisława Rzeszowskiego. Praca ta zyskała duże uznanie wśród nauczycieli i specjalistów. Drugą jest „Pomorzanie Szczecińskie — wczoraj i dziś” tegoż autora oraz opracowanie zbiorowe pod tytułem: „Dwudziestolecie Związku Nauczycielstwa Polskiego na Pomorzu Zachodnim (1945—1965)”. W opracowaniu redakcyjnym znajduje się zbiór około 100 legend zachodniopomorskich oraz „Rocznik Nauczycielski — 1966”.

Komisja Twórczości organizuje zjazdy nauczycieli regionalistów i twórców, tzw. wieczory zachodniopomorskie, na które składa się prelekcja o danym regionie, spotkanie z ciekawymi ludźmi oraz występy nauczycielskich zespołów artystycznych. Imprezy te cieszą się dużym powodzeniem.

Z dorobkiem twórczym członków tej komisji społeczeństwo zapoznało się w 1963 roku na okręgowych wystawach twórczości nauczycielskiej. W tym roku w dniach 9—23 grudnia zorganizowana zostanie III Wystawa Twórczości Nauczycieli w zakresie piśmiennictwa, plastyki i fotografii, na której pokazane będą ich dalsze osiągnięcia twórcze.

CZESŁAW JANUS
Szczecin

Dla siebie i środowiska

świetlice: w Goleniowie, Nowogardzie i Trzcianku-Zdroju. Każda z tych placówek posiada określoną specyfikę działalności. Klub Nauczycielski w Policach oraz świetlica nauczycielska w Trzcianku-Zdroju organizuje ciekawe prelekcje, spotkania autorskie, konkursy, wystawy itp. Bardzo żywotną działalność prowadzi Klub Nauczycielski w Policach oraz Klub Nauczycieli, Inżynierów i Techników w Świnoujściu.

ma także nauczycielski zespół muzyczny Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Gryfinie, który dał już wiele występów na terenie swego powiatu.

Wielką rolę w życiu kulturalno-oświatowym nauczycieli odgrywa, utworzona w grudniu 1959 roku, jedyna w kraju Komisja Twórczości przy Zarządzie Okręgu ZNP w Szczecinie. Komisja skupia około 200 nauczycieli posiadających dorobek twórczy, prowadzących badania.

nim materiały instruktażowe, artykuły o tematyce pedagogicznej, związkowej, historycznej, krajoznawczej, prace literackie.

Komisja Twórczości rozpoczęła też wydawanie publikacji z dziedziny regionalizmu i pracy społeczno-oświatowej, niezbędnych dla nauczyciela w pracy pedagogicznej i społecznej w szkole oraz środowisku. Pierwszą tego rodzaju pozycją był „Przewodnik metodyczny dla organizatorów wycieczek nauczycielskich



Drzeworyt.

P. Steller, 1950 r.

W tradycyjne Święto Barburki składamy najserdeczniejsze podziękowania wszystkim górnikom na Śląsku i w całym kraju za ich trud, za ofiarną pracę. Rezultaty tej pracy cieszą całe społeczeństwo. Pamiętamy o nich nie tylko od święta, lecz także na co dzień, w ciepłych domach, fabrykach, biurach, klasach szkolnych. Pamiętamy również o trudzie górników w kopalniach soli, minerałów i innych bogactw naszej ziemi. Do podziękowań dołączamy najlepsze życzenia dobrego zdrowia, szczęścia, udanego fedrunku i pięknej zabawy w barburkowy wieczór.

REDAKCJA

Złote odznaki ZNP dla związkowców w Polskiej Akademii Nauk

21 listopada br. odbyła się w Pałacu Kultury i Nauki uroczystość wręczenia Złotych Odznak Związku Nauczycielstwa Polskiego grupie działaczy związkowych w Polskiej Akademii Nauk. Złote odznaki otrzymali: prezes Polskiej Akademii Nauk, prof. dr Janusz Groszkowski, sekretarz naukowy Akademii, prof. dr Witold Nowacki oraz prof., prof. Tadeusz Urbanowski, prof. Paulina Włodawer, dyr. generalny, Bolesław Gastman, dr Ryszard Herczyński, dr Tadeusz Kozanecki, dr Leszek Kuźnicki, dr Józef Mieluch, Maria Przyszychowska, Józef Lipiński, Leonard Makowski.

Złote Odznaki wręczał prezes Zarządu Głównego, kol. Marian Walczak, w towarzystwie sekretarza ZG, kol. Franciszka Filipowicza i prezesa Zarządu Oddziału ZNP przy PAN w Warszawie, prof. Tadeusza Cieślaka. Przemawiając do odznaczonych prezes ZG, kol. M. Walczak, ze szczególnym zadowoleniem podkreślił fakt żywego udziału w

życiu związkowym wybitnych przedstawicieli świata naukowego, którzy znaleźli się w grupie odznaczonych. W grupie tej, obok wybitnych naukowców, znaleźli się także aktywiści legitymujący się czterdziestoletnim stażem związkowym w szeregach ZNP.

Po wręczeniu odznak odbyło się koleżeńskie spotkanie z udziałem przedstawicieli Zarządu Głównego i Zarządu Oddziału, w czasie którego odznaczeni podzielili się wspomnieniami z różnych okresów swej pracy związkowej. Spotkanie to upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze. Przemawiając w imieniu odznaczonych prezes Akademii, prof. Janusz Groszkowski, podziękował kierownictwu Związku za zaszczytne wyróżnienie i zapewnił, że pracownicy Polskiej Akademii Nauk w dalszym ciągu dokładać będą starań, by godnie realizować zaszczytne zadania krzewienia wiedzy i oświaty oraz propagowania kultury narodowej.

UWAGA!

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty „Głosu Nauczycielskiego” na 1968 rok. Ostatni termin wpłat mija 10 grudnia bieżącego roku. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę kwartalną, półroczną i roczną przyjmują urzędy pocztowe, listonosze i placówki „Ruchu”. Można również zapre-

numerować pismo, dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6-100020 CKPiW „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Cena prenumeraty kwartalnej wynosi 10,40 zł, półrocznej — 20,80 zł, rocznej — 41,60 zł. Prenumerata za granicę jest o 40 proc. droższa.

KOMUNIKAT

Minister oświaty i szkolnictwa wyższego zarządzeniem z dnia 23 września 1967 roku ustalił czas trwania ferii zimowych w roku szkolnym 1967/68 w szkołach podstawowych, liceach ogólnokształcących i szkołach zawodowych oraz w zakładach kształcenia nauczycieli szkół podstawowych i wychowawczyń przedszkoli — od dnia 22 grudnia 1967 roku do dnia 4 stycznia 1968 roku. Zajęcia szkolne zakończą się zatem w dniu 21 grudnia, a rozpoczną w dniu 5 stycznia.

● Z inicjatywy Zarządu Oddziału ZNP w Zwoleniu zorganizowana została w dniach od 6 do 17 listopada wystawa 600 sztuk pomocy naukowych, wykonanych przez nauczycieli tego powiatu. Wystawę tę połączono z ekspozycją prac artystycznych (malarstwo, fotografia) nauczycieli.

● Zarząd Oddziału Dzielnicowego ZNP Kraków-Kleparz zorganizował dla nauczycieli tej dzielnicy spotkanie z uczestnikiem Rewolucji Październikowej, towarzyszem Władysławem Mirskim, który przedstawił przebieg wydarzeń rewolucyjnych na Ukrainie i wspominał o swoim udziale w walkach. Po części oficjalnej wystąpił — pod kierownictwem kol. Wł. Świsłaka — chór nauczycielski, zorganizowany przy Zarządzie Oddziału. Licznie zebrani nagrodzili gorącymi oklaskami ten inauguracyjny występ naszego zespołu. Na zakończenie wyświetlono okolicznościowy film. W spotkaniu wzięli udział: wiceprzewodnicząca Zarządu Miejskiego TPPR w Krakowie — Stefania Bajorek oraz inspektor oświaty — Stefan Witek.

● 4 listopada odbyło się w Kołobrzegu wspólne posiedzenie koszalińskiego i bydgoskiego Prezydium Zarządu Okręgu ZNP. Celem spotkania było omówienie działalności sekcji związkowej Zarządu Okręgu ZNP w Koszalinie oraz przeanalizowanie wniosków do dalszej pracy w tym zakresie.

● Zarząd Oddziału ZNP w Sochaczewie zorganizował — wspólnie z Wydziałem Oświaty oraz ZMW i ZHP — spotkanie z młodymi nauczycielami. W uroczystości wzięło udział ponad 70 młodych kolegów z całego powiatu oraz przedstawiciele władz partyjnych i państwowych. Zebranych powitał wiceprezes Zarządu Oddziału ZNP — Jan Jagocki. Po uroczystości złożenia ślubowania, zabrali głos przedstawiciele władz oświatowych, partyjnych i młodzieżowych. I sekretarz KP PZPR — J. Kyryluk zapewniał o gotowości jak najszerzej pomocy dla młodych nauczycieli.

● W Jakubowie (dawnej Wolbórze) k.Będkowa, powiat brzeziński, z okazji setnej rocznicy urodzin Wł. Reymonta odsłonięto obelisk z następującym napisem: „W latach 1880—1906 stał tu dom, w którym spędził lata młodości i pisał pierwsze utwory Władysław Stanisław Reymont — laureat Nagrody Nobla”. Tego samego dnia miejscowej szkole podstawowej w Prażkach nadano imię Wł. Reymonta. Była to uroczystość dla całego powiatu brzezińskiego, gdyż połączono ją z inauguracją nowego roku kulturalno-oświatowego. W uroczystości wzięli udział między innymi: kurator — J. Wachnik, sekretarz KP PZPR — K. Olczyk.

● Realizując jedno z zadań konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”, nauczyciele Ogniska Samsonów w powiecie kieleckim zorganizowali wycieczkę do Warszawy. Uczestnicy zwiedzili Wilanów, wystawę kościuszkowską w Muzeum Narodowym oraz wiele obiektów w Warszawie. Wieczorem zaś byli na operze „Cyganeria” w Teatrze Wielkim. W wycieczce wzięło udział 50 osób.

● Zarząd Oddziału ZNP w Szczecinku zorganizował dla członków ogniska przy Szkole Podstawowej nr 4 dwudniową wycieczkę do Poznania. Wzięło w niej udział 38 osób. Nauczyciele zwiedzili Poznań, zapoznali się z zabytkami i rozbudową tego miasta. Wieczorem zaś byli na balecie „Giselle”.

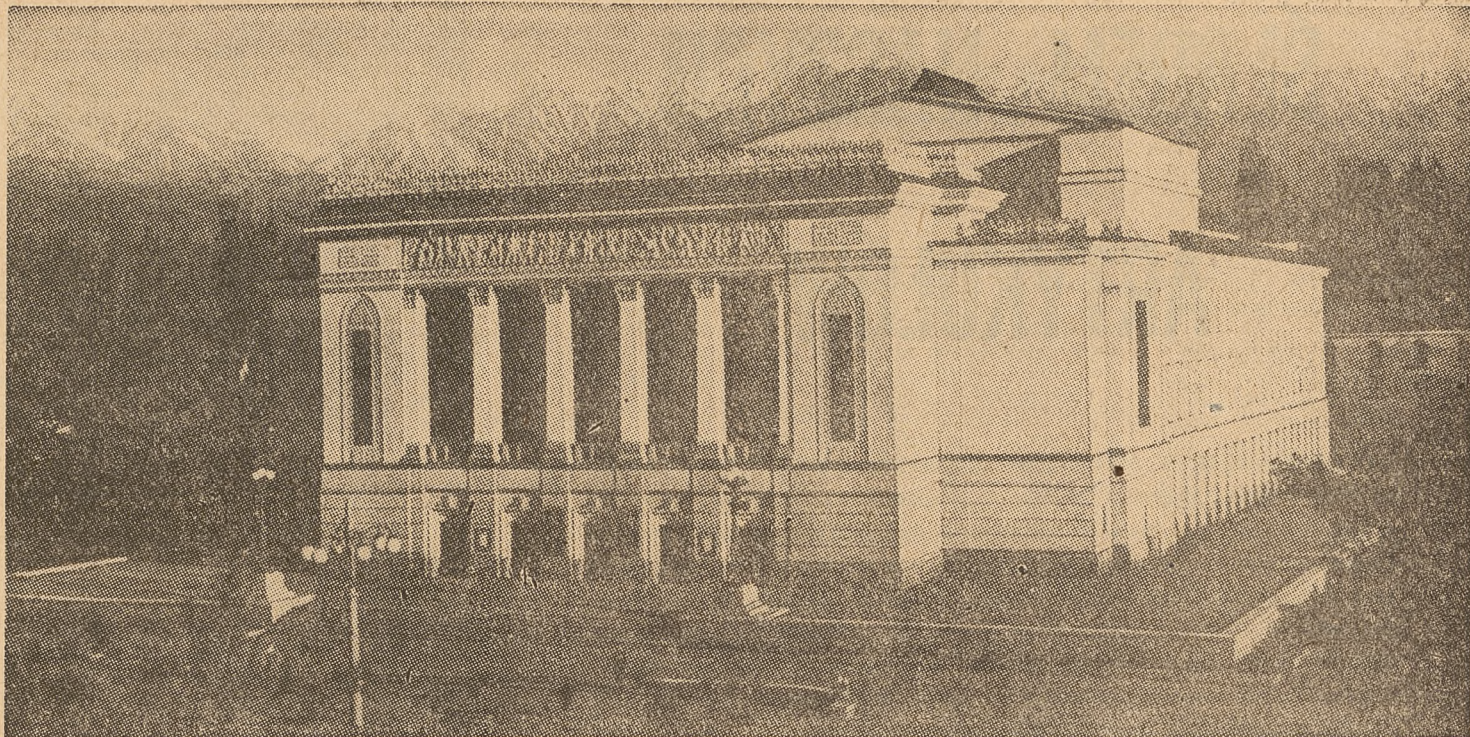
Dzięki zwycięstwu Rewolucji Październikowej proklamowano w roku 1920 na I Zjeździe Rad Kazachstanu utworzenie Kazachstańskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, przekształconej następnie w 1936 roku w republikę związkową.

Przed młodą władzą radziecką republiki otworzyły się wielkie perspektywy rozwoju oraz powstało trudne zadanie likwidacji wielowiekowego zacofania.

Powierzchnia Kazachstanu wynosi 2715 tysięcy kilometrów kwadratowych. Republika leży w dwóch częściach świata — w Europie i w Azji. Graniczy na północy i zachodzie z RFSRR, na południowym zachodzie — z Turkmeńską SRR, na południu — z Kirgiską SRR i Uzbekką SRR, na wschodzie — z Chińską Republiką Ludową.

Kazachstan zajmuje drugie miejsce pod względem wielkości w Związku Radzieckim, po Rosyjskiej Federacji. Jego terytorium jest większe 5 razy od Francji, 9 razy większe od Polski. Ukształtowanie terenu jest bardzo urozmaicone. Więcej niż połowę obszaru republiki zajmują pustynie i stepy pustynne. Klimat jest surowy, suchy, typowo kontynentalny.

Ziemia Kazachstanu bogata jest w surowce naturalne. Jeśli chodzi o chrom, miedź, cynk, wanad, ołów, kadm, srebro, wolfram i molibden — to zajmuje ona



Teatr Opery i Baletu w Alma-Atie

Fot.: Archiwum



KAZACHSTAN

pierwsze miejsce w Związku Radzieckim. Pod względem zasobów węgla i złota — drugie, a ropy naftowej i rudy żelaza — trzecie miejsce.

Ludność — obecnie ponad 12 milionów mieszkańców (w roku 1913 ludność Kazachstanu liczyła 5,5 mln). Stolica Alma-Ata (poważne centrum przemysłowe oraz główny ośrodek naukowy i kulturalny republiki).

Z HISTORII

Ziemię Kazachstanu przechodziły ziemne koleje losu i na przestrzeni wieków zajmowali je: Hunowie, a potem ludy tureckie, następnie na początku XIII stulecia Mongołowie. W końcu XIV wieku uformowały się silne związki plemienne, z których powstały dwa chanaty: uzbeki na wschodzie i nogajski na zachodzie.

W połowie XV wieku w chanacie uzbekim wyodrębniały się niektóre plemiona i tworzą samodzielną chanat, przyjmując nazwę Kazachów, tzn. ludzi wolnych. Głównymi zajęciami Kazachów były: koczowniczy chów bydła, owiec, koni, prymitywne rolnictwo oraz handel wymienny z Azją Środkową.

Począwszy od połowy XVII stulecia ziemie Kazachów najeżdżały coraz częściej Dżungarowie, których z kolei w 1756 roku rozbili Chińczycy i Kazachowie znaleźli się między dwiema potęgami — Chinami i Rosją. Ordy stopniowo przyjmowały protektorat Rosji. Od trzeciego dziesięciolecia XIX wieku Rosja rozpoczęła planową kolonizację Kazachstanu, oddając najlepsze ziemie na osiedlenie żołnierzom. Dla rosyjskiego kapitału Kazachstan stał się zapleczem surowcowym.

W roku 1916 w Kazachstanie wybuchło powstanie przeciw caratowi, które objęło niemal wszystkie plemiona. Wysyłane na uśmierzanie buntu wojska carskie nie mogły opanować sili buntowniczości. W rok później powstanie zgaśnięte w jeden nurt z Wielką Rewolucją Październikową. W sierpniu 1920 roku Ka-

zachstan jako autonomiczna republika wszedł w skład Rosji Radzieckiej.

Jednym z następstw przeprowadzonych w Kazachstanie reform było przejście do życia osiadłego mas ludności koczowniczej i półkoczowniczej. Do 1937 roku rolnictwo kazachskie zostało w zasadzie kolektywizowane, rozwinął się przemysł.

GOSPODARKA

Intensywna industrializacja całkowicie zmieniła oblicze Kazachstanu, w którym za czasów carskich nie było prawie żadnego przemysłu. Kilka firm prowadziło tylko w niewielkim zakresie wydobywanie ropy naftowej w Dossorze i Makarcie, wydobywano znikome ilości węgla.

Dziś kraj ten stał się w skali całego Związku Radzieckiego jedną z większych baz metalurgii kolorowej, przemysłu węglowego, produkcji rolniczej. W całym Związku Radzieckim pod względem produkcji ołowiu zajmuje Kazachstan pierwsze miejsce, w produkcji miedzi i cynku — drugie, w zakresie wydobywania węgla i produkcji energii elektrycznej — trzecie. Jeśli przed Rewolucją Kazachowie w ogóle nie znali elektryczności, to w ubiegłym roku w republice wyprodukowano 9 razy więcej energii niż we wszystkich elektrowniach Rosji w roku 1913.

Jeśli chodzi o produkcję metali kolorowych na głowę ludności, to Kazachstan znacznie prześcignął USA i inne rozwinięte kraje kapitalistyczne; w wydobyciu węgla — USA, NRF i Francję; w produkcji cementu dogonił te kraje.

Rozwija się również przemysł chemiczny. Republika produkuje nawozy sztuczne, kauczuk syntetyczny, tworzywa sztuczne. Na przykład w Karatau zbudowano wielki kombinat, który w oparciu o bogate miejscowe złoża fosforytów produkuje nawozy sztuczne dla rolnictwa radzieckich republik Azji Środkowej. Kraju Celnego i Syberii Zachodniej.

Kraj, który przed rewolucją sprowadzał gwoździe i podkowy, wyrabia dziś kombajny węglowe, automatyczne prasy, koparki, skomplikowane maszyny i urządzenia energetyczne. Oto kilka liczb obrazujących produkcję niektórych wyrobów w Kazachstanie w 1965 roku: 46 mln ton węgla, 2 mln ton ropy naftowej, 14 mln ton rud żelaza, 1,6 mln ton surówki, 1,1 mln ton stali, 865 tysięcy ton kwasu siarkowego, 776 tysięcy ton nawozów sztucznych, 4 mln ton cementu, ponad 200 tysięcy pralek.

Woda dla przemysłu i rolnictwa Kazachstanu jest nie mniej potrzebna niż energia elektryczna. Stąd zakrojone na szeroką skalę inwestycje w zakresie budowy urządzeń hydrotechnicznych. Największą z nich jest budowa kanału Irtysz — Eskibastuz — Karaganda, długości 450 kilometrów, szerokości 40 metrów i głębokości 7 metrów. Ostatecznie zostanie on doprowadzony aż do Dżezkazganu w centrum kraju.

Woda w połączeniu z energią elektryczną potrafi czynić cuda. Dzięki temu ów „głódny step” przekształca się w kwitnący sad, w bezkresne plantacje bawełny, ryżu, kukurydzy. Już obecnie plantacje bawełny na nawodnionych polach Kazachstanu zajmują 150 tysięcy hektarów, plany zaś przewidują dalsze rozszerzenie tej cennej uprawy.

Ale w Kazachstanie nie brak też ziemi, która wystarczy tylko zabrać i obsiać ziarnem, aby zbierać obfite plony. W ciągu ostatnich lat w północnej części kraju zagospodarowano około 30 milionów hektarów takich ziem. Lata ostatnie przyniosły też znaczny wzrost plonów z hektara. Na początku pierwszej pięciolatki w 1928 roku rolnictwo kazachskie osiągnęło globalnie 2,2 mln ton kultur zbożowych, a w roku ubiegłym — 14 mln ton. Główną gałęzią rolnictwa jest uprawa zbóż, a przede wszystkim pszenicy (około 80 proc. ogólnej powierzchni zbiorów).

Republika jest olbrzymią bazą hodowlaną wschodniej części ZSRR. Wielkie obszary pustynnych pól i półpustynnych

pastwisk pozwalają na intensywny rozwój hodowli, przede wszystkim owiec. W tej dziedzinie osiągnięto szczególnie duże sukcesy. Pogłowie zwierząt sięga 40 mln sztuk, w tym 32,5 mln owiec i kóz.

W ostatnim dziesięcioleciu produkcja mięsa zwiększyła się 2,6 raza, a mleka — 2,5 raza. W 1965 roku rolnictwo Kazachstanu wyprodukowało 413 tysięcy ton mięsa, 170 tysięcy ton cukru, 80 tysięcy ton bawełny.

Tysiące fachowców — Kazachów, synów byłych koczowników, pracuje obecnie w różnych gałęziach gospodarki, setki uczonych prowadzi badania w instytucjach naukowych.

Z ziemi kazachskiej startują radzieckie statki kosmiczne. Właśnie tu, w samym centrum republiki, znajduje się Kosmodrom Bajkonur.

OŚWIATA, NAUKA, KULTURA

Kazachowie, jak żyły sen, przypominają sobie czasy, kiedy koczowali ze stadami, a na tysiące ludzi zaledwie dwudziestu umiało czytać i pisać. Dziś się szkół w tym kraju jest tak gęsta, jak w innych republikach.

Kazachstan posiada obecnie 133 tysiące nauczycieli, a uczących się — ponad 2 miliony 600 tysięcy. Przed Rewolucją Kazachstan nie posiadał wyższej uczelni, a w roku szkolnym 1965/66 w 39 zakładach naukowych kształciło się 145 tys. studentów.

Naród kazachski wydał z siebie znakomitych uczonych i twórców o światowej sławie: geologa — Kanysza Satpajewa, pisarza — Muchtara Auezowa i wielu innych.

W Kazachskiej Akademii Nauk pracuje ponad sześć tysięcy pracowników naukowych. Bujnie rozwija się życie kulturalne kraju. Rocznie wydaje się przeszło 18 milionów książek, a dzienny nakład gazet sięga 3 milionów egzemplarzy. W rozsianych po całej republice bibliotekach (jest ich 6,5 tysiąca) znajduje się do dyspozycji czytelników około 35 milionów książek. W Kazachstanie, który przed rewolucją nie posiadał teatru zawodowego, pracuje obecnie 19 teatrów dramatycznych oraz Teatr Opery i Baletu im. Abaja.

O rozwoju oświaty i nauki w republice mówi również i ten fakt, że Kazachowie-specjaliści uczestniczą w budowie Tamy Asuańskiej w Egipcie, białajskiego kombinatu metalurgicznego w Indii i wielu innych obiektów w Mali, Afganistanie, Mongolii i Algierii.

Opracowano na podstawie artykułów opublikowanych w specjalnym numerze „PRZYJAZNI” (nr 973 z 24 września 1967 roku) poświęconym Kazachskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej.



Fot. Archiwum

Szkolnictwo w Szwecji

K. WOJCIECHOWSKI

SPECJALIŚCI

POTRZEBNI OD ZARAZ

HENRYKA WITALEWSKA

Problemy szkolnictwa rolniczego podjęliśmy już w 21 numerze naszego pisma. Wówczas zamieściliśmy artykuł oparty na materiałach z województwa olsztyńskiego. Obecnie do przedstawienia trudnych problemów szkolnictwa rolniczego służymy województwu koszalińskiemu.

Przed udaniem się do Koszalina — sięgam do źródeł po ogólne informacje na temat najmłodszego województwa. Obszar rolniczo-hodowlano-leśny, użytki rolne zajmują 56,7 proc. powierzchni, gleby przeważnie żyzno-ziemniaczane, na wsi żyje 60 proc. ogółu ludności — podaje „Mała Encyklopedia Powszechna”.

789 Państwowych Gospodarstw Rolnych, 69 tysięcy gospodarstw indywidualnych — uzupełnia najnowszy „Rocznik Statystyczny”. A więc województwo o prawie największej w kraju liczbie PGR. Zatrudniają one w sumie 32 tysiące pracowników; w gospodarstwach indywidualnych pracuje natomiast 126 tysięcy osób.

Resztę danych zbieram już na miejscu. Rozmawiam z przedstawicielami kuratorium i Wydziału Rolnictwa Wojewódzkiej Rady Narodowej, przysłuchuję się opiniom ludzi nie związanych bezpośrednio ze szkolnictwem rolniczym.

Oświatę rolniczą na terenie województwa koszalińskiego tworzą po 1945 roku prawie że z niczego. Nie natrafiono tu bowiem na żadne ślady jakiegokolwiek średniej szkoły rolniczej, a tylko na trzy czy cztery szkoły ludowe. Nie było więc absolutnie żadnej bazy lokalowej, żadnego zaplecza, z którego można by skorzystać.

Dzięki jednak energii i zapałowi tych, którzy organizowali tu szkolnictwo rolnicze w pierwszych latach po wojnie, dzięki ich następcom — obecnie województwo ma 14 techników — 8 pięcioletnich i 6 trzyletnich (dla absolwentów SPR); 6 szkół zasadniczych oraz 64 szkoły przysposobienia rolniczego. Jakkolwiek jest to bardzo dużo w stosunku do punktu wyjściowego, to jednak stanowczo za mało, jak na potrzeby kadrowe województwa o takim profilu gospodarczym jak Koszalińskie (dla porównania — w województwie olsztyńskim znajduje się 150 SPR, 13 szkół zasadniczych i 18 techników). Bo potrzeby te są olbrzymie.

FACHOWCY PILNIE POSZUKIWANI

Zgodnie z obliczeniami kierownika Oddziału Oświaty Rolniczej Wydziału Rolnictwa Prezydium WRN, Kazimierza Antończaka — do 1970 roku rolnictwo koszalińskie (nieindywidualne) potrzebuje 11 tysięcy kadry podstawowej, w tym 4300 — z przygotowaniem zasadniczym; około 3500 techników i 1550 pracowników z wykształceniem wyższym. Zatem zapotrzebowanie na specjalistów z różnych dziedzin rolnictwa: ogrodników, zootechników, meliorantów, mechanizatorów, ekonomistów, rolników jest tu szczególnie duże.

Jeśli chodzi o kadre po szkołach zasadniczych, brak np. województwu 1700 rolników, 1400 mechanizatorów rolnictwa, 800 zootechników. Niemala jest też zapotrzebowanie na specjalistów z wykształceniem średnim. I tak do 1970 roku potrzeba Koszalińskiemu blisko 1200 techników-rolników, ponad 800 — zootechników, prawie 500 — ekonomistów, przeszło 230 meliorantów, niemal 600 — mechanizatorów. Wysokie są również liczby określające potrzeby w zakresie specjalistów z wykształceniem wyższym: rolników — 700, zootechników — ponad 1500, mechanizatorów — 196, lekarzy weterynarii — 102.

Absolwenci wyższych uczelni importowani są do Koszalińskiego z innych województw — Koszalin nie ma bowiem własnej uczelni rolniczej, istnieje tu tylko punkt konsultacyjny szczecińskiej WSR, który już w przyszłym roku ma być przekształcony w filię tej uczelni.

Jeśli zaś chodzi o specjalistów z przygotowaniem średnim i zasadniczym — województwo musi liczyć przede wszystkim na własne możliwości. W jakim więc stopniu technika i szkoły zasadnicze Koszalińskiego mogą zaspokoić najbliższe potrzeby kadrowe województwa?

Niestety, w bardzo niewielkim. Odnosi

się to zwłaszcza do szkół zasadniczych, których koszalińskie liczy obecnie tylko kilka i które dysponują w sumie 600 miejscami. Do 1970 roku ukończy je więc zaledwie kilkuset absolwentów, gdy tymczasem potrzeby sięgają kilku tysięcy.

Znacznie lepiej, jakkolwiek również nie nazbyt optymistycznie, wygląda sprawa specjalistów z wykształceniem średnim. Technika Koszalińskiego przygotowują do 1970 roku około 2 tysięcy absolwentów, co zaspokoi mniej więcej połowę potrzeb (zważywszy na fakt, że pewien procent absolwentów podejmuje studia wyższe).

W takiej jednak specjalności, jak zootechnika, potrzeby te będą zaspokojone tylko w 10 proc. Obecnie nie ma bowiem szkół przygotowujących specjalistów z tej właśnie dziedziny, gdyż technika hodowlana, które kiedyś istniały, zostały przekształcone przed kilku laty — w ogólnorolnicze. Niewesołą sytuację usiłuje się tu ratować w ten sposób, że jeden ciąg w Technikum Rolniczym w Szczecinku przekształcono na kierunek hodowlany. Jednak dzięki temu zabiegowi uzyskuje się do 1970 roku zaledwie 90 zootechników, podczas gdy zapotrzebowanie na nich jest 10-krotnie większe.

Deficytową specjalnością — jakkolwiek nie w tak poważnym stopniu jak zootechnika — będzie także rachunkowość rolna. Jedno technikum, które tu istnieje, może bowiem zaspokoić zapotrzebowanie maksimum w 70 proc. Nie zostaną również zaspokojone — przynajmniej w 20 proc. potrzeby na techników-mechanizatorów rolnictwa.

PIĘTA ACHILLESOWA — INWESTYCJE

W tej sytuacji problemem numer jeden koszalińskiego szkolnictwa staje się inwestycja. Tylko one mogą zmienić radykalnie sytuację. Bo przecież gdyby nie fakt, że istnieje tu tak mało szkół rolniczych, że gros tych szkół pracuje w bardzo trudnych i nieodpowiednich warunkach lokalowych: starych pałacach, dawnych domach starców, itp. pomieszczeniach, przekształcanych w pośpiechu zaraz po 1945 roku na szkoły, sytuacja nie byłaby tak niepokojąca.

Tak więc najpilniejszym zadaniem staje się tu obecnie powiększanie bazy lokalowej, budowa, budowa, jeszcze raz budowa. Nieprzypadkowo przecież na szkolnictwo rolnicze przeznaczono tutaj w sumie 140 milionów złotych, w tym 75 milionów złotych — z Funduszu Budowy Szkół i Internatów (jakkolwiek jest to bardzo dużo, to jednak do zaspokojenia wszystkich potrzeb w tej dziedzinie brakować będzie województwu jeszcze 90 milionów złotych).

Więcej niż połowę pieniędzy przeznaczono na szkolnictwo zasadnicze. Województwo wzbogaci się — dzięki temu — w ciągu najbliższych pięciu lat o cztery zespoły dwuletnich szkół zasadniczych, szkół wznoszonych w pobliżu PGR, a więc realizujących swój program w oparciu o gospodarkę wieloowarową. Obok nowych obiektów szkół zasadniczych, planuje się ponadto rozbudowanie trzech techników: w Sławnie, Złotowie i Boninie, gdzie zostaną wprowadzone dodatkowo po dwa lub trzy ciągi szkół zasadniczych.

W Koszalińskim będzie się nie tylko poważnie rozbudowywać szkolnictwo zasadnicze. Zamierza się tu również powiększyć, zmodernizować i zaadaptować do dzisiejszych potrzeb, siedziby wszystkich techników rolniczych: rozbudować internaty, budynki szkolne, warsztaty uczniowskie.

CO OZNACZA AUTORYTET SPR?

Myśląc jednak z dużą troską o przyszłości, nie można jednocześnie nie szukać rozwiązań doraźnych, które ratowałyby już teraz niewesołą sytuację kadrową.

Wydaje się, że takim rozwiązaniem mogłyby być w pewnym stopniu szkoły przysposobienia rolniczego. Właśnie one mogłyby odegrać w tych trudnych latach szczególną rolę w zakresie zaopatrywania PGR w kadre podstawową. Aby jednak mogły naprawdę sprostać tym zadaniom, konieczne jest dalsze podnoszenie autorytetu SPR. Bo właśnie między in-



Fot. Archiwum

nymi brakiem autorytetu należy tłumaczyć fakt, że w ostatnich dwu latach zawieszono w Koszalińskim działalność aż 25 SPR.

Problem autorytetu tych szkół, który tak mocno akcentowano na październikowym IX Plenum KC PZPR poświęconym zagadnieniom rolnictwa, jest sprawą skomplikowaną. Wiąże się on z wieloma problemami — kadrą nauczycielską, programami nauczania, warunkami lokalowymi, nawet nazwą szkoły. Okazuje się, że właśnie nazwa to wcale niebagatelna rzecz. U wielu uczniów olbrzymie opory, nawet trochę trudne do zrozumienia, budzi np. słowo „przysposobienie”, co przejawia się między innymi w nagminnym wycinaniu z tarcz szkolnych litery „P”. Zjawisko jest chyba powszechniejsze, skoro w październiku bieżącego roku — na ogólnopolskiej naradzie wiceprezesa SPR — uczestnicy złożyli petycję domagającą się zmiany nazwy szkoły.

Autorytet SPR to także ranga świadectwa tej szkoły. W oczach środowiska utrwała się w ten sposób przekonanie, że taka szkoła w ogóle „się nie liczy”, że kończenie jej nie jest żadnym awansem. Wnikliwe rozważenie i zweryfikowanie przez władze oświatowe rangi świadectwa SPR staje się zatem palącą koniecznością. Jak długo bowiem — twierdzi między innymi z przekonaniem kurator województwa koszalińskiego, Alfons Prondziński — instytucje nie będą respektowały tego świadectwa, jak długo nie będzie ono miało należytej wartości, tak długo będą kłopoty z rekrutacją do tych szkół.

Z autorytetem SPR wiąże się nierozdzielnie problem kadr nauczycielskich, a sytuacja w tej dziedzinie nie wygląda w Koszalińskim najlepiej. Mimo że województwo to znajduje się w wyjątkowo korzystnej sytuacji — posiada bowiem własny kierunek rolnopedagogiczny na SN — tylko 48 SPR, czyli 2/3 posiada etatowych nauczycieli zawodu.

Znacznie bardziej niepokojąco wygląda sytuacja z nauczycielami gospodarstwa domowego, przedmiotu cieszącego się specjalnym zainteresowaniem uczniów (a właściwie uczennic, zważywszy na fakt feminizacji tych szkół) — w niektórych SPR z racji braku nauczyciela — nie odbywają się w ogóle lekcje tego przedmiotu.

Problemów do rozważania jest więc niemało, jeden ważniejszy od drugiego. Ot, choćby sprawa stażów, odbywanych przez absolwentów SPR. Właśnie gdyby nie „spór” o praktyki — absolwenci ci mogliby w znacznie poważniejszym stopniu, aniżeli dotychczas, zasilić kadry miejscowych PGR. Kuratorium proponuje, by staż ten odbywał się w najlepszych PGR, gdyż tylko wtedy uczeń może się czegoś nauczyć. Wojewódzkie Zjednoczenie PGR utrzymuje jednak, że jeśli

uczniowie chcą odbywać staż w określonych gospodarstwach, muszą uprzednio wyrazić zgodę na przepracowanie w nich trzech najbliższych lat. Ale wobec takiego dictum absolwenci nie chcą w ogóle podejmować stażu, kuratorium nie może zatem zgodzić się na warunki Zjednoczenia.

DUALIZM, KTÓRY UTRUDNIA

I tutaj wysuwa się inny problem — rozbić organizacyjne szkół rolniczych. Podlegają one bowiem dwu resortom: oświaty i rolnictwa (szkoleniem rolniczym zajmują się ponadto kółka rolnicze). SPR podlegają kuratorium, technika, ale tylko 5-letnie — rolnictwu, 3-letnie technika (dla absolwentów SPR) już znów kuratorium. Znacznie bardziej skomplikowana jest sytuacja ze szkołami zasadniczymi — jedne z nich podlegają bowiem KOS, drugie — Wydziałowi Rolnictwa i Leśnictwa (jak bardzo utrudnia to pracę — przekonałam się osobiście podczas zbierania materiału do artykułu).

O ile skutki tego dualizmu nie są może tak widoczne na szczeblu centralnym, o tyle dają o sobie bardzo wyraźnie znać na terenie konkretnego województwa, a jeszcze bardziej — powiatu. Ilustruje to m. in. przykład niewielkiego miasteczka Jastrowia w powiecie Wałcz, gdzie istnieją trzy szkoły mechanizacji rolnictwa: dwie podległe — oświaty i jedna — rolnictwu i gdzie znajdują się dwa obiekty warsztatowe, mimo że jeden w pełni zaspokoiłby potrzeby, a drugi przydałby się znacznie bardziej w innym powiecie.

Wśród wielu problemów szkolnictwa rolniczego rozwiązania domaga się zatem również sprawa zarządzania. Wydaje się, że wtedy, gdy oświata rolnicza miałaby jednego gospodarza, łatwiejsze byłoby z pewnością uporanie się z wieloma trudnościami i kłopotami, z jakimi się dzisiaj boryka.

Łatwiejsze byłoby może również przeciwdziałanie odpływowi absolwentów szkół rolniczych do zawodów nie mających bezpośredniego związku z rolnictwem. A zjawisko odpływu kadr rolniczych daje o sobie znać, oczywiście, i w Koszalińskim. Niestety, ani w kuratorium, ani w Wydziale Rolnictwa nie znają precyzyjnie jego rozmiarów, nie dysponują dokładnymi danymi obrazującymi losy absolwentów SPR, techników i szkół zasadniczych. A jest to przecież problem pierwszorzędnej wagi i on właśnie był szczególnie akcentowany na IX Plenum KC PZPR. Wypada się przeto trochę zdziwić, że województwo, które o problemach szkolnictwa rolniczego myśli dziś z niemałą troską, nie ma tak ważnego dla dalszego rozwoju tego szkolnictwa, rozważania.

Przed paru tygodniami, na podstawie analizy pracy wybranej szkoły próbowa-
liśmy znaleźć odpowiedź na pytanie: w
czym tkwi źródło jej pedagogicznych
osiągnięć, co te osiągnięcia warunkuje,
słowem — „dlaczego jest dobra”? *). Zda-
waliśmy sobie jednak sprawę, że opiera-
jąc się na tej podstawie trudno wyciągnąć
jakikolwiek uogólniający wniosek, że za-
decydować tu mogły również specyficzne
warunki, jakieś mniej uchwytne przyczy-
ny. Czy istnieje jednak jakaś prawidło-
wość? Czy nasze obserwacje znajdują po-
krycie i w innych placówkach?

Wyruszać więc znowu do szkół, tym
razem stopnia licealnego, by mieć bar-
dziej wszechstronny obraz sytuacji. Pra-
gnę przyjrzeć się pracy szkoły, która
osiąga dobre wyniki i pracy szkoły, któ-
ra do przodujących nie należy. Może po-
równanie pozwoli jaśniej sprecyzować
przyczyny osiągnięć jednej i niedostat-
ków drugiej, a tym samym określić za-
sadnicze warunki, których spełnienie sta-
nowi „tajemnicę” powodzenia.

Fakt, że wybór pada na województwo
krakowskie, nie oznacza wcale, że tu w
pracy szkół występują wyraźniejsze dys-

gitymuje się wyższym wykształceniem z
tytułami magistrów i doktorów. Siedem
osób pracuje w Ośrodku Metodycznym,
dwie zaangażowały się w pracy społecz-
nej Komisji Oświaty PZPR, jedna — w
Komisji Oświaty MRN. Nauczyciele w
większości z długoletnim doświadczeniem,
zaangażowani, wiecznie poszukujący. Me-
tody przez nich stosowane można okre-
ślić jako wielostronne. Dyrektor nie bez
racji twierdzi, że każda metoda jest do-
bra, jeśli prowadzi do celu, zespołowa,
„podręcznikowa”, pod kierunkiem, przy
użyciu środków audiowizualnych. Za efek-
tywne uznano tu takie nauczanie, którego
wynikiem jest nie tylko opanowanie wia-
domości, lecz lepsze zrozumienie proble-
mów społecznych i ekonomicznych.

Widziałam zaledwie kilka lekcji, ale to
wystarczyło, by zauważyć, że kładzie się
tu szczególny nacisk na samodzielność
myślenia uczniów, że praca nauczyciela
zmierza przede wszystkim w kierunku
zainteresowania klasy omawianymi pro-
blemami. Inspektor wizytujący potwierd-
za to w całej rozciągłości. Nauczyciele
pozwalała uczniom na dłuższe wypowie-
dzi, często wybiegające poza określony
programem materiał, pozwalają im popi-
sać się wiedzą zdobytą bądź w licznie

tak chętnie i tak dobrze? W jaki sposób
znajdują czas i siły na prowadzenie tak
różnych form działalności? Przyczyna
tkwi m. in. na pewno w serdecznej, ko-
leżeńskej atmosferze. Podkreślają to
wszyscy: dyrektor, jego zastępczyni, in-
spektor i nauczyciele, z którymi miałam
okazję do rozmowy. Te zdrowa, sprzyja-
jąca wydajnej pracy atmosfera — zda-
niem dyrektora — stwarza cały zgrany
zespół. Nauczyciele lubią szkołę i swoją
niełatwa przecież pracę. Świadczy o tym
choćby minimalna absencja, przed trze-
ma laty najniższa w całym województwie.

Zespół z kolei przypisuje zasługę prze-
de wszystkim osobie dyrektora. Wymaga-
jący, ale życzliwy, rozumny i przyjaciel-
ski. Potrafi wszystko dostrzegać, ale i
każdego zrozumieć. Po czyjej stronie le-
ży racja. Trudno mi rozstrzygnąć, w każ-
dym razie faktem jest, że panuje tu wła-
ściwy klimat. Gdyby było inaczej absol-
wentki liceum, które wybrały zawód pe-
dagoga po skończeniu studiów nie wra-
całyby tak chętnie właśnie do swojej
szkoły.

Na wynikach pracy liceum zaważyła w
dużym stopniu osobowość dyrektora —
stwierdza inspektor. — Pracuje on tu

nych szkół. A zatem element nie najla-
twiejszy.

Grono nauczycielskie także było nowe,
jeszcze nie zgrane ze sobą, niedopasowa-
ne. W takich warunkach niełatwo jest
pracować, a zwłaszcza osiągać widoczne
efekty. Z czasem jednakże można by się
ich dopracować, gdyby na czele zespołu
znalazł się człowiek z długoletnim doś-
wiadczeniem pedagogicznym, taki, który
potrafiłby dostrzec wysiłki pojedynczych
nauczycieli, zaktywizować cały zespół,
scementować go, stworzyć korzystną at-
mosferę pracy. Ale takiego człowieka za-
brakło.

Uprzedni dyrektor, świetny — jak
wszyscy zgodnie stwierdzają — gospo-
darz całą swoją energię zużywał na wy-
posażenie szkoły. Mniej natomiast o wie-
le za mało interesowała go praca peda-
gogiczna. Nie potrafił wytworzyć w szko-
le korzystnego klimatu, a i z władzami
szkolnymi nie umiał jakoś znaleźć wspól-
nego języka. Dochodziło do konfliktów.
Trudno by mi było wyrokować, z czyjej
winny starcia występowały, ale jedno jest
pewne, że cierpiała na tym szkoła. Nie
sprzyjała też pracy ciągła płynność kadr.
Grono pedagogiczne źle czujące się w na-
piętej atmosferze, pozbawione kontroli i
dopingu nie wykazywało eksperymenta-
torskich inicjatyw. Panował liberalizm w
ocenie, którego skutki dziś jeszcze są wi-
doczne.

Przed rokiem przyszedł do szkoły no-
wy dyrektor. Jest nim człowiek z 17-let-
nią praktyką i opinią świetnego pedago-
ga, co pozwala na przyszłe losy szkoły
spójrzeć bardziej optymistycznie. Ubiegły
rok — to zapoznanie się ze szkołą, chłod-
na, rzeczowa analiza sytuacji i praca nad
nakreśleniem planu odnowy. Od czego za-
cząć, gdy zagrożone są niemal wszystkie
odcinki pracy szkoły? Wysoka absencja
chorobowa nauczycieli, niewyrównany po-
ziom pracy zespołu, od prób stosowania
nowatorskich metod do metody „paznok-
ciowej” włącznie, to wszystko nie sprzyja
szybkemu przestawieniu się na nowe
tory. Ale dyrektor twierdzi, że z tym
zespołem można pracować. Pierwsze zada-
nie, jakie sobie wytyczył — to ujednolicenie
poziomu pracy grona nauczycielskiego,
zsynchronizowanie wysiłków wszystkich,
podciągnięcie słabszych i zarażenie ich
twórczą pasją. Ale przede wszystkim
stworzenie atmosfery wzajemnego zaufa-
nia i współpracy. Nauczyciele w tej szko-
le są tacy, jak wszędzie, w żadnym przy-
padku nie można posadzać ich o złą wo-
lę, na ich pracy zaciążyły wyraźnie nie-
sprzyjające warunki, brak właściwego in-
struktażu i fachowej, życzliwej pomocy.

Dyrektor opracował sobie więc w szcze-
gółach cały plan działania. Sprawa, która
również leży mu bardzo na sercu, jest
uaktywnienie pracy samorządu szkolnego
i pozostałych organizacji młodzieżowych,
spośród których jedynie ZHP ma już
jakieś widoczne wyniki. Tego zadania nie
da się zrealizować w drodze administra-
cyjnych zarządzeń, trzeba czekać na
sprzyjające sytuacje życiowe i właściwie
je wykorzystywać.

Ale to, co robi, to już problem osobny.
Nas interesują źródła niedociągnięć szkol-
nych, a te w omawianym przypadku zo-
stały chyba ujawnione. To prawda, że
centralną osobą w szkole jest nauczyciel,
ale prawda jest także, że równie ważną,
a może nawet większą rolę gra tu osoba
dyrektora. Od niego w dużym stopniu
zależy, nie jakim ten nauczyciel jest w
chwili objęcia swoich obowiązków, ale
jakim może się stać, czy będzie nad sobą
pracował, czy będzie doskonalił swoje
metody i pogłębiał wiedzę, czy poprzesta-
nie na tym, co wyniósł z uczelni. Od dy-
rektora zależy, czy nauczyciel pokocha
swą trudną pracę, czy się w nią w pełni
zaangażuje.

Nie każdy nauczyciel posiada odpo-
wiednie kwalifikacje i predyspozycje psy-
chiczne na to, by zająć kierownicze sta-
nowisko. Dlatego obsadzaniu tych stano-
wisk powinna towarzyszyć wnikliwa oce-
na kandydatów. Nie sprzyjającą dla
szkół okolicznością jest również płynność
kadr kierowniczych. Zmiana dyrektora
pociąga za sobą zmianę stylu pracy.

Szkoła nie powinna ciągle zaczynać od
nowa. Stabilizacja na stanowisku dyrek-
tora stanowi gwarancję planowej, ryt-
micznej i długofalowej pracy, a tylko
taka może przynieść widoczne efekty.

* Artkuł pod takim tytułem ukazał się w
46 numerze „Głosu Nauczycielskiego”.

DANUTA BUKAŁOWA

KIEROWANIE TO TEŻ SZTUKA

proporcje niż w innych województwach.
Równie dobrze odpowiedzi na nasze py-
tania można by szukać na terenie Lubli-
na, Wrocławia, Warszawy czy Zielonej
Góry. Wszędzie są szkoły lepsze i gorsze.

„Jeśli sprawdzianem dobrej pracy szkół
średnich jest liczba absolwentów składa-
jących pomyślnie egzaminy na wyższe
uczelnie — dowodzi naczelnik — to Kra-
ków znajduje się w czołówce województw.
Według danych szacunkowych w bieżą-
cym roku szkolnym zaledwie 18 proc.
kandydatów nie znalazło miejsca w szko-
łach wyższych Krakowa. O ile wiem, w
innych województwach sytuacja przedsta-
wia się o wiele gorzej”.

Szkołę dobrą, znajduje się bez naj-
mniejszych trudności, jest nią X Liceum
Ogólnokształcące im. Komisji Edukacji
Narodowej w Krakowie; nazwy szkoły
słabszej, wymieniać już nie będziemy.

Jedna i druga zlokalizowane w nowo-
cześniejszych budynkach gmachach, jedna
i druga wyposażona w gabinety, pracow-
nie, pomoce naukowe. W pierwszej liczba
absolwentów, którzy pomyślnie złożyli
egzaminy na wyższe uczelnie wynosi
około 90 proc., w drugiej nie dociąga
do 70. Różnica dość istotna. Na margine-
sie dodajmy, że w latach poprzednich
była ona jeszcze wyraźniejsza. Np. w ro-
ku szkolnym 1965/66 stosunek procen-
towy kształtował się jak 85 do 60.

DLACZEGO JEST DOBRA?

Odpowiedzi na to pytanie szukamy,
oczywiście, w „dziesiątce”. Zwidzanie
gabinetów, udział w lekcjach, rozmowy
z nauczycielami — to na pewno daje ja-
kiś obraz. Ale, aby poznać skompliko-
wany mechanizm codziennej pracy szkoły
i tej dydaktycznej, i tej mniej uchwyt-
nej, lecz nie mniej istotnej pracy wycho-
wawczej, trzeba byłoby spędzić w szkole
o wiele więcej dni.

Nie rezygnując z ograniczonych czasem
form poznania, próbujemy problem roz-
strzygnąć nieco inaczej. Po prostu zasia-
damy przy wspólnym stole w gabinecie
dyrektora. Dyrektor, jego zastępczyni, na-
czelnik kuratorium oraz inspektor wizy-
tujący szkołę, wszyscy oni usiłują nie
tylko przedstawić w sposób najbardziej
syntetyczny wszystko co się tu robić, by
podnieść wyniki pracy szkoły, lecz także
sprecyzować, jakie czynniki mają najbar-
dziej decydujące znaczenie.

Moi rozmówcy zgadzają się na jed-
no — a jest to prawda stara jak świat —
że centralną postacią w szkole jest nau-
czyciel. Od jego wiedzy, ideologii, osobi-
stego zaangażowania się w pracę, kun-
sztu zawodowego, zależy poziom szkoły
i jej osiągnięcia.

„Dziesiątka” warunek ten spełnia. Na
50-osobową kadrę nauczającą 95 proc. le-

rozbudowanych kołach naukowych, bądź
w drodze samodzielnego czytelnictwa.
Uczeń klasy XI ma prawo do 5-minuto-
wej wypowiedzi, z tym, że pierwszym,
który go w miarę potrzeby koryguje, nie
jest nauczyciel, lecz koleś.

Młodzież dużo czyta. Przeciętnie na jed-
nego ucznia przypada 22 książki w ro-
ku, nie licząc czasopism, w które również
wzrostkowo bogato wyposażona jest bi-
blioteka szkolna. Uczniowie nauczyli się
pracować samodzielnie, bo taki system
stosuje się tu już od pierwszej klasy.

Od kandydatów na wyższe uczelnie
wymaga się — jak wiemy — nie tylko
wiedzy, lecz także umiejętności logicz-
nego myślenia i poprawnego formułowa-
nia myśli. „Dziesiątka” tego właśnie uczy
swoją młodzież. Nauczyciele mają już w
tym względzie sporo doświadczenia, cią-
gle jednak poszukują nowych, skutecz-
niejszych form. Wyrazem tych poszuki-
wań jest między innymi prowadzony w
tym roku przez nauczycielkę języka pol-
skiego eksperyment z klasą pierwszą po-
legający na stosowaniu ćwiczeń z dykcji
w kabinach. Młodzież ćwiczy na nagra-
nych na taśmie magnetofonowej tekstach
literackich. Eksperymentem zaintereso-
wała się krakowska szkoła teatralna, z
która nauczycielka konsultuje lekcje
przygotowywane w postaci słuchowiska
literackiego z podkładem muzycznym.

Cała praca dydaktyczno-wychowawcza
szkoły nastawiona jest w swej codzien-
nej praktyce na możliwie pełną realiza-
cję zasady pogłębienia. Pracownie są
bogato wyposażone i co roku uzupełnia
się zestaw nowoczesnych pomocy. Nieza-
leżnie od tego młodzież korzysta z apar-
atury i pomocy naukowych wyższych
uczeln — UJ, WSR, AGH, Politechniki,
WSP, Biblioteki Jagiellońskiej — z któ-
rymi szkoła nawiązała bliskie kontakty.

Szkoła współpracuje również z licznymi
zakładami i instytucjami przemysłowymi,
które zapoznają młodzież z nowościami
naukowymi w zakresie swoich specjalno-
ści. Prelekcje naukowe, wystawy malar-
stwa, spotkania — wszystko to służy
wychowaniu i rozumieniu współczesności.
Silne powiązanie pracy szkoły ze środo-
wiskiem społeczno-politycznym i kultu-
ralnym wpływa dodatnio na atmosferę
wychowawczą. Współpraca z Prezydium
DRN, Komitetem Dzielnicowym PZPR,
ZBoWiD, FJN pozwala młodzieży brać
czynny udział w sprawach dzielnicy.
Spotkania z literatami Krakowa, przed-
stawicielami teatru, kultury, sztuki, nau-
kowcami, krytykami i reżyserami roz-
szerza świat ciekawych doznań.

O interesujących formach pracy tej
szkoły można by wiele pisać, choćby o
działalności kół naukowych i sportowych,
organizacji młodzieżowych czy wspólny-
ch z rodzicami. Wszędzie można znaleźć
wzory godne powielania. Powstaje zatem
pytanie, dlaczego nauczyciele pracują tu

nieprzerwanie 13 lat. Nawet najlepszy
zespół nie osiągnie wiele, jeśli będzie
pozbawiony mądrego kierownictwa, jeśli
nie wytworzy się w szkole atmosfery
wzajemnego zrozumienia, jeśli dyrektor
nie potrafi stawiać przed zespołem wyso-
kich wymagań, określać celów i konse-
wentnie dążyć do ich realizacji.

Ta opinia znajduje rychło swoje po-
twierdzenie w szkole, do której idziemy,
by poznać

PRZYZCZYNY NIEDOMAGAŃ

Bo, że one tu występują dyrektor przed
nami nie kryje. Zarówno dydaktyczne,
jak i wychowawcze. O istnieniu tych dru-
gich mówi choćby brak poszanowania
przez młodzież sprzętu i urządzeń szkol-
nych. Ową brak troski o wspólną wlas-
ność, brak zaangażowania społecznego
występują w tak ostrej formie, że inne
postawy niełatwo znajdują u młodzieży
zrozumienie. Samorząd szkolny, jakkol-
wiek istnieje formalnie, nie czuje się jed-
nak w pełni współgospodarzem szkoły.
Zaczynają dobrze pracować tylko te sa-
morządy w klasach, których wychowawcy
wbrew wszelkim trudnościom stawiają na
młodzieży, starają się ją uaktywnić i usa-
modzielić. Dominuje jednak jeszcze wy-
raźnie postawa aspołeczna, narzucona
przez uczniów na pewno mniej wartoś-
ciowych, ale ciągle zdolnych swoją ab-
negacją imponować pozostałym. Obawa
przed utratą „popularności” występuje
tak silnie, że nawet szkolna organizacja
ZMS odmówiła zajęcia się sprawą niszc-
zonych mebli.

Zasada „śmierć frajerom” wywiera tak-
że swój zgubny wpływ na wyniki nau-
czania. Młodzież na ogół uczy się zrywa-
mi, nierówno, nie kieruje się pragnieniem
zdobycia wiedzy, pracuje dla stopnia, a
w konsekwencji lawiruje, oszukuje, nie
rozumiejąc, że wyrządza krzywdę przede
wszystkim sobie.

Jak do tego doszło? Gdzie tkwią przy-
czyny? Jak zaznaczyłam na wstępie, oby-
dwie szkoły pracują w warunkach mnie-
wiecej podobnych. I tu, i tam środowisko
wielkomiejskie, nowy, piękny budynek
szkolny, pomoce naukowe, gabinety
przedmiotowe. I tu, i tam kadra wysoko
kwalifikowana, w tej szkole może tylko
bardziej zróżnicowana pod względem wie-
ku; więcej nauczycieli starszych i zupeł-
nie młodych zdobywających dopiero nau-
czycielskie ostrogi.

Ażby dotrzeć do przyczyn niedomagań
trzeba cofnąć się wstecz do roku, w któ-
rym oddano do użytku obecny gmach
szkolny. Stał on przed siedmiu laty,
nowocześnie rozwiązany, a co przede
wszystkim istotne, bardzo obszerny. Gro-
madzono więc tutaj młodzież nie tylko
z rejonu szkolnego, lecz także z innych
dzielnicy miasta. Znajdowali tu miejsce
uczniowie, którzy nie dostali się do in-

Wśród licznych problemów i zadań, jakie ma przed sobą nauczyciel do rozwiązania, należy odróżnić sprawy bardziej istotne dla postępu pedagogicznego, dla nauczania i wychowania, od spraw mniej istotnych lub nawet utrudniających życie i pracę nauczycielowi, a niewiele mających wspólnego z wychowaniem, czy nauczaniem młodego pokolenia. O tych ostatnich nauczyciele wiedzą dobrze, dużo o nich mówią, lecz nieoficjalnie. Zajmować się nimi jednak trzeba kosztem czasu i energii, które mogłyby być przeznaczone na pracę samokształceniową nauczyciela, na wymianę doświadczeń, realizację myśli twórczej, rozmowy indywidualne z uczniami, rodzicami czy też na inne pożyteczniejsze cele.

Do czynników utrudniających pracę nauczycielowi, moim zdaniem, należą:

- nadmierne zamięłowanie niektórych kierowników i dyrektorów szkół do papierkowej pracy: sprawozdania, sporządzanie wykazów, procentowe obliczenia itp;

- nieodpowiednie: dzienniki lekcyjne, arkusze ocen i świadectwa maturalne;

- nie uregulowane drobne sprawy, które każdy zwierzchnik inaczej interpretuje.

Czegóż to niektórzy kierownicy i dyrektorzy (zwłaszcza nowi) nie wymagają od nauczyciela.

Charakterystyczna jest wypowiedź jednej z nauczycielek w artykule B. Wilka „Gdy liczą się tylko pozory” zamieszczonym w „Głosie” nr 46: „Dokumentacja, kilometrowe konspekty, sprawozdania, protokoły, plany, gazetki ściennie, referaty na konferencje, obliczenia, wykazy (...) Pracuję od świtu do nocy, nie dla siebie, nie dla szkoły, nie dla dzieci, lecz dla beznadziejnego kierownika. Zawsze niezadowolony i panicznie lekający się władz i wizytacji. Nigdy jeszcze niczego nie zrobiłam dobrze, nigdy nie wywiązałam się należycie ze swoich obowiązków. Mam już tego wszystkiego dość!”

Niestety tak jest w wielu szkołach różnego typu. Liczą się tylko pozory, a nie rzeczy istotne.

Niedawno prasa pisała o skandalu, jaki powstał w pewnym szkolnym kole ZMS. Koło to otrzymało Medal Tysiąclecia za... prawidłowo prowadzoną dokumentację. Nic się tam nie ro-

UTRUDNIAĆ CZY UŁATWIAĆ?

biło tylko pisać. Dokumentacja jest na medal, a rzeczywistej pracy nie było.

Czy jest to tak ważne dla szkoły, że nauczyciel w nawałę pracy nie podliczy na czas frekwencji uczniów? Przecież i tak to musi zrobić, więc po co ozdabiać jego dziennik czerwonymi hakami? Jak taki dziennik wygląda? Znam przypadek, kiedy nauczycielka po powrocie do pracy ze zwolnienia lekarskiego zastała swój dziennik z czerwonymi hakami. Chyba dyrektor wierzył, iż duch chorej przyjdzie i podliczy na czas frekwencji.

Inny przykład: w ramach zajęć pozalekcyjnych nauczycielka zorganizowała imprezę poświęconą Rewolucji Październikowej. Było dużo młodzieży, a nawet sam dyrektor zajął na chwilę. Organizatorka zapomniała jednak zapisać tematu imprezy do dziennika zajęć pozalekcyjnych. Nie otrzymała za to wynagrodzenia. Dyrektor uznał, że skoro impreza nie została wpisana, to w ogóle jej nie było. Nie pomógł tłumaczenia nauczycielki. Takie stanowisko kierownika gasi inicjatywę, powoduje rozgoryczenie. Jeszcze inny przykład: w pewnej szkole dyrektor w ciągu 2 miesięcy (wrzesień, październik) zwoływał osiem razy posiedzenie rady pedagogicznej. Wyobrażam sobie, ile tych narad będzie w ciągu całego roku szkolnego 1967/68.

I tu wróć do artykułu B. Wilka: „Najważniejsze są pozory — zrobienie dobrego wrażenia, umiejętne dostosowanie się do wymogów, choćby były najmniej

sensowne. W życiu liczą się przecież dobre opinie, a nie zawsze istota rzeczy. Pozorem, etykietką można przecież pokryć wszystko — nawet bzdurę”.

Innym czynnikiem utrudniającym pracę nauczycielowi są drukarki szkolne. Wskutek źle rozmieszczonych, źle zredagowanych rubryk w dziennikach lekcyjnych, arkuszach ocen lub na świadectwach maturalnych można przysporzyć dużo trudności. Oto np. w dziennikach szkół średnich i zawodowych jest rubryka: „miejsce urodzenia” oraz rubryka druga „zawód rodziców” i miejsce ich pracy”. Pierwsza rubryka ma 16 cm długości, druga zaś aż... 11 cm. W praktyce wygląda to następująco: Do pierwszej rubryki piszemy np. Żary, do drugiej zaś treść mniej więcej taką: „ojciec — starszy magazynier w Centrali Nasienniej w Żaganiu, Oddział w Żarach, ul. Górnoślaska 26, matka pielęgniarka w Ośrodku Zdrowia w Żarach, ul. Świerczewskiego 15”. Czy osoba odpowiedzialna za ustalanie rubryk zastanowiła się nad tym, co się do nich wpisuje i ile należy zostawić miejsca na treść?

W dzienniku lekcyjnym na innej stronie wpisuje się obecność, a na innej oceny z przedmiotów. Dochodzi czasem do następujących sytuacji: uczeń wezwany przez nauczyciela do odpowiedzi nie zgłasza się, a koledyż mówi, że jest rzekomo nieobecny. Jeżeli nauczyciel nie zna ucznia np. na początku roku szkolnego, to za każdym razem musi odwracać dziennik na tę

stronę, gdzie jest „obecność” i sprawdzać, czy rzeczywiście wezwany uczeń nie przyszedł do szkoły. Traci przy tym czas.

Należałoby opracować tak układ dziennika lekcyjnego, aby nauczyciel widział od razu kto jest obecny na lekcjach i kogo może zapytać.

Druk świadectw maturalnych również nie są doskonałe. Np. świadectwa maturalne Technikum Budowlanego nie mają wydrukowanych aż 13 przedmiotów. To nie bagatela, gdy wychowawca musi własnoręcznie dopisać te brakujące przedmioty. Pomnożmy 13 × 30 lub 40 (liczba uczniów w klasie maturalnej), a dowiemy się, ile pracy ma wychowawca. Dlaczego drukarnie wypuszczają niepełne druki?

A teraz „kochane” arkusze ocen. Ileż to pracy i czasu pochłania ich wypełnianie. Kolejność poszczególnych przedmiotów nauczania jest tu zupełnie inna niż w dzienniku lekcyjnym i inna niż na świadectwie. Stąd żmudne poszukiwania i dopasowywanie przedmiotów. Dlaczego nie zachowuje się jednakowej kolejności przedmiotów na wszystkich drukach? Poza tym w arkuszu ocen taka rubryka „opuścił ogółem godzin, w tym u sprawiedliw...”, zaś na świadectwie, jak gdyby na przekór zdrowemu rozsądkowi jest „w tym nie u sprawiedliwionych”. A więc nauczyciel musi dodatkowo przeliczać. Na co to utrudnianie pracy? Czyż nie można ujednolicić brzmienia rubryk tak w arkuszu, jak i na świadectwie? W ten sposób wychowawca zyskałby

wiele cennego czasu, a młodzież i szkoła nie straciłaby nic z tego powodu.

Aż miło przytoczyć tu słowa kolegi B. S. z artykułu „Kto ważniejszy” („Głos” nr 46) „trzeba rezygnować z praktyki zasympyowania nauczyciela administracyjnymi przepisami. Niech doświadczonego nauczyciela poczuje się w pełni odpowiedzialnym pedagogiem, niech ma czas zastanawiać się nad metodami nauczania i nowoczesnymi środkami oddziaływania”. O to nam właśnie pedagogom chodzi. Chcemy być wolni, chcemy więcej samodzielności i zaufania.

Dużo jeszcze jest spraw drobnych nie uregulowanych odgórnie, które każdy zwierzchnik inaczej interpretuje, dużo zburokratyzowania w naszej pracy. Do takich należy np. zagadnienie piór i długopisów, którymi piszą dzieci. Kiedyś czytałem w prasie, że w Bydgoskim karze się uczniów, którzy piszą długopisem, oceną niedostateczną, u nas znów w jednej ze szkół żarskich stanowczo zaleca się tylko długopisy.

Nie wydaje się sensowne wpisywanie danych personalnych o uczniu w kilku dziennikach. Jestem nauczycielem przedmiotu, wychowawcą w internacie i instruktorem szkolnej orkiestry dętej. W związku z tym piszę dane 3 razy: raz w dzienniku lekcyjnym, drugi raz w dzienniku zajęć pozalekcyjnych. Rubryki te same: imię i nazwisko, data urodzenia, klasa, adres zamieszkania, dane o rodzicach i inne. Czy naprawdę konieczne jest pisanie tego samego trzykrotnie? Zamiast poznać np. warunki domowe ucznia, siedzę i przepisuję przez wiele godzin dane o nim.

Podobnie jest i z rozkładem materiału nauczania w bliźniaczych dziennikach lekcyjnych. Skoro w tym roku nauczyciele opracowali rozkład materiału na cały rok w zeszytach i tym się posługują, to po co wpisywać ten rozkład do dzienników lekcyjnych i to w dodatku do kilku klas równoległych. Podobnych „kwiatków” z naszej łączki przytoczyć można wiele, utrudniając one pracę w szkole i kłócąc się ze zdrowym rozsądkiem. Najwyższy czas, aby je zlikwidować.

BRONISŁAW SULCZEWSKI
Żary

Przysposobienie obronne — jak czytamy we wstępie do programu — jest integralną częścią procesu dydaktyczno-wychowawczego w szkołach średnich. Stanowi ono ważny element przygotowania młodzieży do czynnego udziału w lokalnych przedsięwzięciach z zakresu obrony terytorialnej¹⁾. W liceach ogólnokształcących i technikach zawodowych przedmiot ten jest jednym z obowiązkowych przedmiotów nauczania i obejmuje w jednakowym stopniu młodzież męską, jak i żeńską.

Począwszy od roku szkolnego 1967/68 jesteśmy świadkami wprowadzenia nowego programu nauczania z przysposobienia obronnego do liceów ogólnokształcących i techników. Zgodnie z nowym programem przysposobienie obronne obowiązuje w klasach I—III liceów ogólnokształcących i techników zawodowych na podbudowie 8-klasowej szkoły podstawowej.

W związku z wprowadzeniem nowego programu należy z wielkim uznaniem powitać pojawienie się „Poradnika metodycznego dla nauczycieli przysposobienia obronnego”²⁾. Jest to praca zbiorowa, która składa się z dwóch części oraz dodatku. Pierwsza część zawiera ogólne wskazówki metodyczne. W miarę możliwości zostały one dostosowane do wymagań programu nauczania przysposobienia obronnego.

W skład pierwszej części wchodzi 7 rozdziałów, które obejmują następujące zagadnienia: cele i zadania nauczania przysposobienia obronnego; wskazówki dotyczące aktywizacji młodzieży w nauczaniu przysposobienia obronnego; uwagi metodyczne do przeprowadzenia zajęć dydaktycznych, typy lekcji; metody nauczania przysposobienia obronnego; pracownia, klaso-pracownia, gabinet, magazyn i zaopatrzenie w sprzęt; ocena pracy uczniów.

PRZY— SPOSOBIE OBRONNE

Druga część poradnika zawiera szczegółowe wskazówki do poszczególnych działów programu nauczania z uwzględnieniem sposobu realizacji niektórych tematów.

Część ta składa się z 8 rozdziałów. Treścią ich jest: wychowanie polityczno-obronne; obrona przed bronią masowego rażenia i obrona przeciwpożarowa; szkolenie sanitarne; szkolenie ogniowe; terenoznawstwo; łączność; regulaminy; musztra.

Dodatek, który jest faktycznie trzecią częścią, zawiera wybrane przepisy dotyczące uprawnień i obowiązków nauczycieli przysposobienia obronnego. Część ta poświęcona jest ustawie o prawach i obowiązkach nauczycieli, egzaminom kwalifikacyjnym, przysposobieniu wojskowemu w szkole, współpracy szkoły z jednostką wojskową, z organizacjami paramilitarnymi i Powszechną Samoobroną, wymiarowi godzin i wynagrodzeniu dla nauczycieli przysposobienia obronnego. Część trzecia kończy bibliografia (wykaz) ważniejszych ustaw i zarządzeń Rady Ministrów, ministrów oświaty i obrony narodowej.

Całość pracy wydana jest estetycznie, w trwałej okładce,

co podnosi praktyczną wartość poradnika.

Jednocześnie z pojawieniem się „Poradnika metodycznego dla nauczycieli” nakładem Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych ukazał się podręcznik przysposobienia obronnego dla I roku nauczania³⁾.

Podręcznik jest pracą zbiorową i zawiera sześć rozdziałów, które poświęcone są: wychowaniu polityczno-obronnemu, przysposobieniu w zakresie obrony terytorialnej kraju, szkoleniu sanitarnemu, regulaminowi, szkoleniu ogniowemu, musztrze.

Podręcznik z przysposobienia obronnego dla II roku nauczania został oddany do druku i ukaże się w czerwcu 1968 roku, natomiast dla III roku nauczania jest w opracowaniu i zostanie wydany pod koniec 1968 roku.

Ukazały się również zeszyty do ćwiczeń z przysposobienia obronnego dla I roku nauczania. Dla II roku są już w opracowaniu, a dla III roku przystąpiono do przygotowywania materiału.

W roku szkolnym 1969/70 młodzież liceów ogólnokształcących i techników będzie posiadała komplet podręczników i zeszytów do ćwiczeń z przysposobienia obronnego na cały okres nauki tego przedmiotu w szkole.

Obecnie znajduje się w druku specjalny podręcznik przysposobienia obronnego dla nauczycieli prowadzących dany przedmiot w szkolnictwie średnim ogólnokształcącym i zawodowym. Przewiduje się, że w marcu lub kwietniu 1968 roku podręcznik ten znajdzie się na półkach księgarskich.

JÓZEF ZALEWSKI

¹⁾ Por. Ministerstwo Oświaty: Programy nauczania liceum ogólnokształcącego (klasy I—IV). Przysposobienie obronne. PZWS, Warszawa 1966.

²⁾ Por. PZWS, Warszawa 1967, s. 276, nakład 4430 egzemplarzy.

³⁾ Por. Przysposobienie obronne I rok nauczania, PZWS, Warszawa 1967 r., s. 192, cena 9,50 zł.

Kłopoty nie tylko nasze

(Dokończenie ze str. 1)

kształcenia (ZSRR — 8-9 lat, Kanada — 7-10, Francja — 10, Anglia — 10, Austria — 9, Czechosłowacja — 9, NRF — 9, NRD — 10, Polska — 8 itd.). Sprawia to, że przez znacznie dłuższy i trudniejszy cykl kształcenia musi być przeciągnięta, nieraz „na siłę” olbrzymia masa młodzieży, także tej niezdolnej.

Wycelowanie starań na „średniaków” i „przeciętniaków” powoduje obniżenie poziomu w porównaniu z okresem, kiedy w klasach od IV czy VI wszyscy kształcenie obejmowało tylko wyselekcjonowaną część młodzieży. Pesymiści prorokują w związku z tym, że im czas kształcenia będzie dłuższy, tym poziom przeciętny szkół będzie niższy.

Przyczyna druga tkwi — jak się wskazuje — w tempie upowszechniania oświaty, które po drugiej wojnie światowej wzrosło się w całym cywilizowanym świecie, ale to spowodowało zły rynek szkół, których budowano za mało, i źle przygotowanie nauczycieli, których kształcono zbyt wielu (każdego kto chciał) i zbyt krótko. I tutaj zawiodła selekcja według uzdolnień i „powołania”, nieraz zaś zadziałała wcześniej wspomniana selekcja negatywna, dzięki konkurencji nienauczycielskich zawodów, które także rozwijały się bardzo szybko. Rozwój szkolnictwa pod względem ilościowym postawił całkiem dramatyczną alternatywę: albo ma-

sowość, albo jakość. I większość świata zdecydowała się na masowość, mając jednocześnie pretensje do nauczycieli o to, że... obniżyła się jakość.

Wyodrębnienie szkół dla dzieci zdolnych (którego nieśmiało początki obserwujemy i u nas w Polsce) jest więc podyktowane nie tylko zapotrzebowaniem ekonomicznym na kadre wybitnie zdolnych pracowników, lecz pośrednio i wtórnie także pragnieniem znalezienia kompromisowego środka zaradczego na gubienie i niweczenie talentów i uzdolnień w morzu przeciętności, które w praktyce szkół masowych jest głównym przedmiotem troski i zabiegów nauczycieli.

Nie wiem, czy zawarte tutaj uwagi podziałały na czytelnika pocieszająco, jako że pociecha z faktu, iż inni mają kłopoty nie mniejsze od naszych, jest — prawdę mówiąc — pociecha dość słaba. Szereg trudności i słabości, za które krytykuje się dzisiaj nauczyciela, ma więc charakter trudności obiektywnych, uwikłanych w przemiany cywilizacyjno-społeczne w ogóle. Czy jednak wszystkie? Na pewno nie. Czy nie możemy sami wielu rzeczom zaradzić? Na pewno tak. I tym innym sprawom poświęćmy następny artykuł.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

¹⁾ „La penurie de personnel enseignant secondaire”. UNESCO Paris 1967.

²⁾ „Annuaire International de l'Education” 1965, vol. XXVIII.

Na temat mieszkań służbowych pisaliśmy już kilkakrotnie. Wyjaśnialiśmy komu one przysługują, jaka jest wysokość opłat za nie, kto jest zwolniony od płacenia czynszu oraz opłat za ogrzewanie, światło i wodę.

W ostatnim okresie czasu otrzymujemy znowu wiele listów z pytaniami na ten temat. Przyczyną tej nowej fali pytań jest zarządzenie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego, opublikowane w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nr B-1 z dnia 5 maja 1967 roku. Zarządzenie to zmienia częściowo poprzednio wydane w tej sprawie postanowienia.

Dla wyjaśnienia zatem powstałych wątpliwości wracamy do spraw mieszkań służbowych jeszcze raz i odpowiadamy na najczęście zgłaszane pytania.

1) Jakie mieszkania nazywamy mieszkaniem służbowym?

Mieszkania znajdujące się w budynkach szkół, zakładów i placówek oświatowo-wychowawczych nazywamy mieszkaniem służbowym. Mieszkania te przeznaczone są dla pracowników zatrudnionych w tych szkołach lub placówkach.

2) Kto ma prawo przydziału mieszkań służbowych oraz wydawać polecenia wykwaterowania osób zajmujących te mieszkania?

Przydzielanie i opróżnianie mieszkań służbowych dokonywane jest przez zakład pracy. Zgodnie z wyjaśnieniami Ministerstwa Oświaty z dnia 24 lutego 1960 roku — zakładami pracy w szkolnictwie podległym ministerstwu są wyższe szkoły pedagogiczne, ośrodki doskonalenia kadr, wydziały oświaty i kultury oraz kuratoria okręgów szkolnych w odniesieniu do pracowników zatrudnionych w szkołach, zakładach i placówkach oświatowo-wychowawczych bezpośrednio im podległych.

3) Jakie opłaty pobiera się za korzystanie z mieszkań służbowych?

Za korzystanie z mieszkań służbowych należy opłacać czynsz mieszkaniowy według

Komu przysługują bezpłatne mieszkania służbowe?

stawek ogólnych, dotyczących wszystkich mieszkań, określonych rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 20 lipca 1965 roku (Dziennik Ustaw nr 35, poz. 224).

Od opłat czynszu zwolnieni są:

a) nauczyciele i wychowawcy zatrudnieni na terenie wszystkich wsi oraz na terenie osiedli i miast liczących do 2 tysięcy mieszkańców;

b) pracownicy, którym powierzono dozowanie i opiekę nad budynkami szkół lub innych placówek oświatowo-wychowawczych. Zwolnienie obejmuje tylko pomieszczenia złożone z jednego pokoju i kuchni;

c) samotni wychowawcy internatów, zamieszkujący w internacie, którzy dla dobra młodzieży godzą się zamieszkiwać z nią we wspólnych salach sypialnych.

4) Czy użytkownicy mieszkań służbowych muszą również opłacać koszty ogrzewania, światła i wody?

Tak. Jedynie pracownicy wykonujący dozór i opiekę nad budynkami mają prawo do zwolnień od opłat za światło i opał. Zgodnie z ostatnim zarządzeniem ministra oświaty i szkolnictwa wyższego (Dziennik Urzędowy nr B-1, poz. 4 z 1967 roku) — bezpłatne oświetlenie elektryczne powinno się mieścić w 10 kWh miesięcznie lub w równoważności gazu w domach, gdzie gaz służy jako oświetlenie; w innych domach, pracownicy ci powinni otrzymywać 3 litry nafty miesięcznie. Bezpłatne ogrzewanie przysługuje jedynie w budynkach posiadających centralne ogrzewanie. Jeżeli w mieszkaniu nie ma centralnego ogrzewania, pracownikowi przysługuje miesięczny ekwiwalent pieniężny w wysokości 50 zł za jedną izbę i 100 zł za dwie izby.

5) W jakiej wysokości należy opłacać koszt ogrzewania mieszkania, światła, gazu i wody?

Sprawy te uregulowane są uchwałami poszczególnych rad narodowych. Jeśli uchwały takie nie zostały podjęte, wówczas obowiązują zasady podane w załączniku nr 2 do okólnika Ministerstwa Oświaty z dnia 24 lutego 1960 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 4, poz. 51). Z treści tego załącznika wynika, iż użytkownicy mieszkań służbowych powinni zwracać należność za korzystanie ze świadczeń w naturze w wysokości ponoszonych z tego tytułu kosztów.

6) Czy najemcy mieszkań służbowych obowiązani są do opłat za urządzenia kąpielowe oraz kaucji mieszkaniowej?

Tak. Od obowiązku tego zwolnieni są jednak nauczyciele i wychowawcy zatrudnieni na terenie wszystkich wsi oraz miast i osiedli liczących do 2 tysięcy mieszkańców.

Poza tym od wpłacania kaucji zwolnieni są:

a) nauczyciele przeniesieni służbowo z innej miejscowości;

b) najemcy przekwaterowani z lokali podlegających rozbiorce, grożących zawaleniem lub niezbędnie potrzebnych organom administracji państwowej, urzędowi instytucjom itp;

c) osoby, których jedynym źródłem utrzymania jest renta (zwolnienie częściowe lub całkowite).

7) Czy kierownicy szkół (zakładów oświatowo-wychowawczych) zajmujący mieszkania służbowe korzystają ze zwolnień od opłat czynszu mieszkaniowego oraz kosztów ogrzewania i oświetlenia mieszkań?

Kierownikom szkół nie przysługują specjalne przywileje z tytułu zajmowania mieszkań służbowych. Korzystają oni z mieszkań służbowych na takich samych warunkach, jak i nauczyciele, a więc:

a) pracujący na terenie wszystkich wsi oraz osiedli i miast do 2 tysięcy mieszkańców nie płacą czynszu mieszkaniowego, ale

obowiązani są pokrywać koszty opału i światła;

b) pracujący w osiedlach i miastach liczących powyżej 2 tysięcy mieszkańców opłacają zarówno czynsz mieszkaniowy, jak i koszty ogrzewania i oświetlenia.

8) Czy zasada ta obowiązuje również w takich przypadkach, gdy w budynku szkolnym jest tylko jedno mieszkanie służbowe zajmowane przez kierownika szkoły, który w związku z tym odpowiada za całość budynku i majątku szkolnego?

Tak. Kierownik szkoły z urzędu administruje budynkiem szkolnym oraz mieszkaniem znajdującym się w tym budynku.

Zwolnienie od opłat czynszu mieszkaniowego oraz kosztów ogrzewania i oświetlenia może uzyskać kierownik szkoły lub inny nauczyciel zajmujący mieszkanie służbowe tylko wtedy, gdy władze oświatowe zleca im wykonywanie obowiązków określonych rozporządzeniem ministra gospodarki komunalnej z dnia 24 lutego 1960 roku w sprawie określenia zakresu obowiązków dozorców domów (bloków, kolonii) oraz innych osób zobowiązanych do utrzymywania porządku i czystości w miastach i osiedlach (Dziennik Ustaw nr 14, poz. 81). Zakres przywilejów wynikających z pełnienia tych obowiązków podano w pkt. 3 litera „b” oraz w pkt. 4.

9) Kto ma obowiązek odnawiania (malowania) mieszkań służbowych i przeprowadzenia niezbędnych napraw?

Do obowiązków wynajmującego (zakładu pracy) należy przeprowadzenie poważniejszych napraw: usuwanie usterek wynikających z wykonawstwa budowlanego lub wad materiałów budowlanych, napraw lub wymian instalacji wodociągowej, kanalizacyjnej, instalacji centralnego ogrzewania (przebudowa pieców), przewodów gazowych.

Drobne naprawy obciążają najemcę. Najemca (użytkownik mieszkania służbowego) obowiązany jest co najmniej raz na 5 lat odnowić zajmowany przez siebie lokal.

PLAN SZEROKIEJ FORMUŁY

W nagłówkach gazet pojawiło się po nowie nazwisko brytyjskiego dyplomaty; tym razem nazwisko lorda Caradon — jest on reprezentantem rządu angielskiego w ONZ. W Londynie jest to druga, po zabiegach w Kairze, okazja do zwrócenia uwagi własnej opinii publicznej na uaktywnienie się brytyjskiej dyplomacji, a zwłaszcza do wskazania, iż zmiana kursu Foreign Office w kwestii konfliktu bliskowschodniego owocuje. To właśnie lord Caradon przedstawił w Radzie Bezpieczeństwa projekt rezolucji, który po długotrwałych debatach, stał się podstawą do przyjęcia jednomyślnej przez ten organ uchwały dotyczącej konfliktu bliskowschodniego.

Rada Bezpieczeństwa miała przedstawić cztery łącznie projekty uchwał w tej kwestii: amerykański, afro-azjatycki, radziecki i brytyjski. Ten ostatni przeszedł wobec przede wszystkim zsyntetyzowania stanowisk stron, kompromisowego; określono go też w komentarzach jako plan szerokiej formuły. Tym samym plan ten, czego nie można nie podkreślić, stwarza pole do szerokiej interpretacji przedstawionych w nim propozycji, co zresztą można już dziś zaobserwować w stanowisku Izraela próbującego tej interpretacji na swoją wyłączną korzyść.

Niezależnie od mankamentów, charakterystycznych dla kompromisowego typu uchwał na forum ONZ, optymistyczny jest niewątpliwie sam fakt znalezienia przez cztery mocarstwa płaszczyzny otwierającej drogę do dalszych kroków z myślą o doprowadzeniu do pokoju na Bliskim Wschodzie. Oczywiście nie będą to rozwiązania bynajmniej łatwe, sprawa likwidacji skutków agresji Izraela przeciwko krajom arabskim będzie wymagała wielu jeszcze wysiłków, będzie wymagała przezyciecia licznych przeszkód. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa stwierdza „niedopuszczalność zdobycia terytoriów na drodze wojny” i postuluje wyraźnie „wyciągnięcie ręki do terytoriów okupowanych w ostatnim konflikcie”. W ten sposób dała ona odpowiedź na lansowaną przez Tel Awiw tezę, iż rękoma czasu pracuje na korzyść Izraela; otóż czas bynajmniej na korzyść Izraela nie pracuje. Odciecie się dyplomacji brytyjskiej od stanowiska amerykańskiego, i to w sposób zdecydowany, zmusiło więc na-

wet Waszyngton do zajęcia stanowiska kompromisu, do wycofania przynajmniej wprost jawnego poparcia dla ekspansjonistycznych dążeń agresora.

Nie ulega w tym wszystkim wątpliwości rola, jaką odegrała i odgrywa w kwestii konfliktu bliskowschodniego polityka państw socjalistycznych, przede wszystkim Związku Radzieckiego. To ostatnie mocno zaakcentował w swym wystąpieniu ustosunkowującym się do podjętej rezolucji Rady Bezpieczeństwa prezydent ZRA Naser. „Wróg oczekiwał, że będziemy izolowani na arenie międzynarodowej — oświadczył Naser — tymczasem stało się coś wręcz przeciwnego; liczba naszych przyjaciół wzrosła. W szczególności znana jest od samego początku wojny i później, wśród naszych starych przyjaciół, rola Związku Radzieckiego (...).”

Od dalszych też wysiłków, zwłaszcza dyplomacji radzieckiej, i od stanowczości świata arabskiego zależeć będzie postęp na drodze obserwowanego już procesu izolacji tego państwa, które swą agresją doprowadziło do wytworzonej na Bliskim Wschodzie sytuacji.

U ATLANTYDÓW ROSNĄ NIESNASKI

To, co stanowiło obóz NATO, coraz bardziej stanowi dziś skłócony klub dyskusyjny zajmujący się na ogół najbardziej tą sprawą: czym ma być NATO. Na-



notatnik

czył on sprawy pozycji Stanów Zjednoczonych w przyszłym NATO. Francuski generał opowiadał się mianowicie za sugestią europejskiej koncepcji strategii NATO, a więc koncepcji, w której w istocie nie ma miejsca dla USA. Boński admirał powiedział, że NRF jest zadowolona z faktu posiadania jako partnera USA, największego mocarstwa świata.

Te okrucyzaledwie wiadomości przedostające się zza drzwi poufnych narad mówią, że w miarę zbliżania się daty wygasania umów leżących u źródeł NATO i chwili ich ponownego zawarcia problemy będą się piętrzyć; są to głównie i niemal wyłącznie problemy dotyczące przyszłej roli USA w tym sojuszu.

POLSKA AKTYWNA

Nie ma na Zachodzie poważnego dyplomaty, który nie poświęciłby ostatnio komentarza polityce zagranicznej Polski na tle obserwowanych ostatnio naszych żywych kontaktów zwłaszcza z krajami Europy północnej. Wizyta premiera Szwecji Erlandera w Warszawie, rozmowy naszego ministra spraw zagranicznych Rapackiego w Belgii, pobyt w Polsce ministra spraw zagranicznych Norwegii Lynga — wszystko to w krótkim stosunkowo czasie — wskazuje, że dyplomacja PRL prowadzi intensywny dialog w strefie nam sąsiedzkiej, stanowiącej ważną część kontynentu, na którym mieszkamy. Wystarczy prześledzić komunikaty z przeprowadzonych rozmów, by stwierdzić, że dialog ten przynosi pogłębiające się wśród partnerów naszych rozmów zrozumienie dla polskiego stanowiska w kwestiach bezpieczeństwa europejskiego, stworzenia warunków dla odprężenia w tej części świata, w której — jak uczy historia — rozpoczynały się dwa w okresie półwiecza największe w skali całego globu konflikty zbrojne. Dialog ten przyczynia się do zrozumienia również przez partnerów naszych rozmów polityki państw socjalistycznych, jako całości, w sprawach pozaeuropejskich — w dążeniu do wygaszenia dwu groźnych ognisk wojny — w Wietnamie i na Bliskim Wschodzie.

Obserwujemy te kontakty z satysfakcją, ich plan bowiem jest naszym wkładem na rzecz rozładowania złej aury w świecie.

ZBIGNIEW SOŁUBA

warto przeczytać

przegląd czasopism pedagogicznych

Czasopismo ZNP „NAUCZYCIEL I WYCHOWANIE” systematycznie publikuje materiały poświęcone reformie systemu kształcenia nauczycieli. W ostatnim 6 numerze Tadeusz Malinowski pisze o tych sprawach w art. pt. „Profil i poziom wykształcenia nauczycieli”. „Aktualne braki szkolnictwa wszystkich szczebli — stwierdza na wstępie autor — spowodować można do dwóch głównych. Pierwszy to ten, że intensywność kształcenia intelektualnego dzieci i młodzieży jest stosunkowo niska, i drugi, że kształcenie to ma charakter tzw. przedmiotowy, a nauczanie poszczególnych przedmiotów szkolnych odbywa się w sposób izolowany. Oba te braki wiążą się z właściwościami obecnego przygotowania nauczycieli (...)”.

Wychodząc z takiego założenia autor charakteryzuje dwie podstawowe wady w kształceniu nauczycieli, a następnie omawia: główne wymagania w zakresie kultury umysłowej nauczyciela, dwa szczeble kształcenia nauczycieli, profil studiów wyższych przygotowujących pedagogów dla szkół podstawowych, szeroki profil jednokierunkowego kształcenia nauczycieli, charakter uczelni kształcących nauczycieli, kształcenie techniczne na uniwersytecie. T. Malinowski przeprowadza też krytykę propozycji reformy studiów nauczycielskich.

Na uwagę nie tylko pedagogów zasługuje art. Kazimierza Podolskiego — „Potrzeby kadrowe a planowanie rozwoju szkolnictwa”. Autor stwierdza m. in.: „W miarę wzrostu gospodarki, a także nasycenia jej kadrami wykwalifikowanymi, w sytuacji, w której przyrost zasobów siły roboczej stanowią z reguły osoby przygotowane do wykonywania prac technicznych (sytuacja taka wystąpi w Polsce w pełni już w latach 1966—1970), szczególnego znaczenia nabiera planowanie dostosowanie rozwoju szkolnictwa do potrzeb gospodarki narodowej. Szkoła, jak każda inna przedsiębiorstwo, powinna „produkować towar” potrzebny i poszukiwany, a nie „towar”, którego nie można ulokować na rynku (...)”.

Rozwijając myśl autor omawia — metody planowania zapotrzebowania na kadry wykwalifikowane, próby ustalenia tego zapotrzebowania w Polsce, wysuwa też wnioski w tym zakresie.

Uczestników tegorocznych spotkań zainteresuje

art. Heliodora Muszyńskiego „Problemy wychowania ideowego w szkole”, gdzie m. in. znajdziemy krytykę modelu i programu tego

wychowania.

Poza tym w numerze piszą: Tadeusz J. Wiloch — „Ekonomiczno-

pedagogiczne aspekty organizacji pracy w szkole”; Stefan Baśkik — „Społeczne i psychologiczne podstawy aktywnych metod nauczania”; Aleksander Kamiński — „Czas wolny młodzieży w rejonach przemysłowych”; Sław Krzemień-Ojak — „O przeżywalności estetycznej”; Irena Wojnar — „Sztuka jako całościowy instrument wychowawczy”; Janina Koblewska — „Rola sztuki w samokształceniu”; Zbigniew Zaborowski — „Problemy współpracy i współpracy” (czynnik

wprowadzające alienację w stosunkach międzykulturowych); Stanisław

Pajka — „O współpracy w ramach pedagogicznych”; sekretarz

ZG ZNP, Stanisław Krawczyński publikuje artykuł pt. „Samokształ-

cenie nauczycieli w działalności ZNP”, w którym omawia treści pro-

pagowane w tej pracy, warunki i organizację samokształcenia oraz

jego główne formy.

Numer ten zainteresuje jednak szczególnie nauczycieli wychowa-

nia obywatelskiego. Rozważania na ten temat otwiera redakcja ar-

tykułem Tadeusza Olszewskiego — „Jak wychowywać obywatela”? Przypominając, że upływa właśnie dwa lata od chwili wprowadzenia

tego przedmiotu do szkoły, autor podejmuje pierwszą próbę oceny

oddziały głoś pedagoga krakowskiego.

Niewątpliwie znacznie bardziej interesująca jest publikowana w

„Wychowaniu” dyskusja. Na 12 kolumnach dwaj naukowcy, dwaj

przedstawiciele administracji oświatowej, dwaj dziennikarze i współ-

autor podręcznika „Wychowanie Obywatelskie” zastanawiają się nad

poziomem przygotowaniem absolwentów szkół średnich w zakresie

zagadnień społecznych, ideologicznych i politycznych. Jednocześnie

zastanawiano się nad rolą i charakterem przedmiotu „wychowanie

obywatelskie” w szkole średniej, przygotowaniu nauczycieli w tym

zakresie itp.

Odnotujemy też interesującą zapowiedź redakcji „Wychowania”:

od stycznia przyszłego roku nauczyciele wychowania obywatelskie-

go znajdować będą na łamach pisma liczne konsultacje z zakresu

problematyki społeczno-politycznej.

Numer 10 „ŻYCIA SZKOŁY WYŻSZEJ” poświęcony jest w całości

problemom szkolnictwa w ZSRR. M. in. w numerze piszą: W. Mi-

chajłow — „Lata pomocy i współpracy”; J. Groszkowski — „O pol-

sko-radzieckiej współpracy naukowej”; Z. Kormanowa — „Radziec-

ka nauka historyczna na 50-lecie Wielkiej Rewolucji Październikowej”; L. Bazyłow — „Osiągnięcia historiografii radzieckiej w okre-

sie niepodległości”. Problem nauki radzieckiej poświęcony jest też art. Tadeusza

J. Wilocha — „Antropologia pedagogiczna” — propozycja dociekań

nauki radzieckiej”, opublikowany na łamach 3 numeru kwartalnika

„KULTURA I SPOŁECZEŃSTWO”. Nauczycieli pracujących na terenie wsi powinny zainteresować

opublikowane w 11 numerze „WSI WSPÓŁCZESNEJ” artykuły:

Stanisława Kawuli — „Funkcje wychowawcze rodziny wiejskiej”; i

Stefana Asanowicza — „Wykorzystanie czasu wolnego przez

mi-szańców wsi”. W 47 numerze „DRUŻYNY” Piotr Rządca odpowiada na pytanie:

„Co z tego ma nauczyciel?”, że jest instruktorem Związku Harcer-

stwa Polskiego. (J)

Po raz pierwszy w tym roku obchodziliśmy dekadę „Dni Książki Społeczno-Politycznej” pod hasłem „Człowiek, Świat, Polityka”, której celem było u-

powzechnienie czytelnictwa i

szersza popularizacja literatury

krzewiącej wiedzę o problemach

ideologicznych, politycznych i

społeczno-ekonomicznych. Polski

oraz współczesnego świata.

Wprawdzie od wielu już lat obserwowany stały wzrost zain-

teresowania naszego społeczeń-

stwa problematyką ideowo-po-

lityczną, to jednak często jeszcze

książka społeczno-polityczna nie

trafia do czytelnika. Głównym

tego powodem są istniejące nie-

dośćki w popularyzacji litera-

tury społeczno-politycznej, brak

systematycznego nawyku i u-

miejnośności korzystania z niej

przez wiele jeszcze środowisk

czytelniczych.

„Dni” pomogły skoncentro-

wać i skoordynować działal-

ność w dziedzinie popularyzacji

książki społeczno-politycznej

przebiegającej dotychczas doraźnie

i w pojedynkę przez poszczegól-

ne instytucje i organizacje oraz

pozwoliły na pozyskanie licznej

reszcy aktywistów w terenie,

którzy będą stali i czynnymi

jej propagatorami.

Nikt chyba bardziej nie może

docenić wartości i korzyści pła-

nych z książki społeczno-po-

litycznej jak nauczyciel w swo-

jej codziennej pracy samo-

kształceniowej, dydaktycznej i

popularizatorskiej. Dlatego też

aktywne zainteresowanie książ-

ka społeczno-polityczna nie

kończy się tylko na dekadzie.

Jej zadania są znacznie szersze.

Prace Instancji i ognii ZNP

koncentrują się w tym przypadku

na dwóch kierunkach działania:

rozwój czytelnictwa książki

społeczno-politycznej wśród naucz-

ycieli i działalności popularyza-

torskiej. Temu celowi służą różnor-

akie formy.

W związku z powyższymi for-

malami pracy zarządy okręgow

ZNP opracowały plany organi-

zacji imprez „Dni” na własnym

terenie. Przeprowadziły szeroką

propagandę akcji związanej z

upowszechnianiem książki

społeczno-politycznej w zarządach

oddziałowych ZNP, klubach na-

uczycielskich, sekcjach związo-

wych, w szerokich kręgach

aktywu ZNP. Poszerzyły zakres

porozumień się z macierzystym

oddziałem powiatowym, który zgłosi

ich nazwiska do zarządu okręgu.

Zarządy okręgowy ustala ostatecz-

nie skład personalny swej repre-

zentacji w obio i przekazała im

wykaz pod adresem Zarządu Oddzia-

ła ZNP w Ustrzykach Dolnych do

dnia 20 grudnia br.

Zakładają się, że koszty podróży

kręży zarządy oddziałów lub okrę-

Człowiek świat polityka

Organizowanie szerokiego zakresu form studiowania literatury politycznej w zespołach nauczycielskich (np. koła dykusyjne, koła zainteresowań problemami politycznymi itp.). Oparcie pracy samokształceniowej i działalności ideowo-wychowawczej na samodzielnym studiowaniu literatury politycznej. Organizowanie wieczorów dyskusyjnych, konkursów czytelniczych, wystaw książek społeczno-politycznych itp. Organizowanie prelekcji i odczytów, spotkania z pisarzami, publicystami, działaczami społeczno-politycznymi. Prowadzenie różnych form informacji o ukazujących się publikacjach politycznych. Wykorzystanie różnych form artystycznych, ukazujących problematykę ideowo-polityczną w literaturze (wieczorki recytatorskie, pokazy teatralne, popularizowanie twórczości literackiej nauczycieli).

W związku z powyższymi formami pracy zarządy okręgowy ZNP opracowały plany organizacji imprez „Dni” na własnym terenie. Przeprowadziły szeroką propagandę akcji związanej z upowszechnianiem książki społeczno-politycznej w zarządach oddziałowych ZNP, klubach nauczycielskich, sekcjach związkowych, w szerokich kręgach aktywu ZNP. Poszerzyły zakres

szkolenia ideowo-pedagogicznego wzbogacając problematykę społeczno-polityczną. Przygotowały odpowiednie materiały informacyjno-propagandowe, zestawy bibliograficzne i informacje z zakresu nowych wydawnictw literatury społeczno-politycznej.

Dużą rolę w pracy nauczycieli odgrywa „Biblioteka Samokształcenia”. Tomiki tej serii wydawane przez „Książkę i Wiedzę” są przedmiotem częstych dyskusji w środowiskach nauczycielskich, aktualizują wiedzę.

Aby ten zawikłany świat lepiej rozumieć, potrzebna jest jak najszersza znajomość literatury społeczno-politycznej. W naszym kraju ta literatura jest wszechstronna i bogata. W wielotysięcznych nakładach ukazują się dzieła klasyczny marksizmu i leninizmu, czołowych działaczy politycznych, naukowców i publicystów. Jest co czytać i nie-rzadko pozycje wyjątkowo pasjonujące. Trzeba tylko, żeby się o tych książkach czytelnik dowiedział, żeby się w tej lekturze rozszalał. I to nie tylko w dniach okolicznościowej dekady.

W roku bieżącym obchodziliśmy pięćdziesiątą Wielką Socjalistyczną Rewolucję Październikową. Głównym akcentem obchodów tego jubileuszu było jak najszersze upowszechnienie tych idei, które skierowały ludzkość na tory socjalizmu i postępu, popularizacja dorobku ZSRR i wszystkich państw wspólnoty socjalistycznej, ich walki o likwidację wojen, niesprawiedliwości społecznej i kolonializmu. W tej działalności prowadzonej przez wszystkie ognia ZNP poważną rolę może odegrać literatura społeczno-polityczna, aktywizująca jej czytelnictwa, a więc to, na co składał się program „Dni”. (T)

Najważniejsze zmiany merytoryczne i organizacyjne nastąpiły w niej we wrześniu 1959 roku, gdy w miejsce Centralnego Zarządu — powołano Zjednoczenie Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół. Od tego czasu rozpoczął się nowy etap rozwoju przemysłu szkolnego. W szybkim tempie rozbudowywała się baza produkcyjna, powiększała liczba nowych asortymentów, ulegała modernizacji i systematycznej poprawie jakość wyrobów.

Ważnym wydarzeniem w rozwoju przemysłu szkolnego było VII Plenum KC PZPR, po którym fabryki podlegające Zjednoczeniu (jest ich w sumie osiem) uruchomiły produkcję 290 nowych środków nauczania, w tym 260 pomocy naukowych przestrzennych.

Rozwój Zjednoczenia Przemysłu Pomocy Naukowych, koordynujący działalność kilku zakładów produkujących pomoce naukowe i specjalizujących sprzęt szkolny oraz zarządzających 9 własnymi fabrykami, najlepiej

Krajowa Rada
KF i Turystyki ZNP

KOMUNIKAT

Zarząd Główny i Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP organizują w okresie najbliższych miesięcy (28 września — 3 stycznia) w Ustrzykach Dolnych obóz sportów zimowych. Celem tej imprezy jest przygotowanie grupy instruktorów i koleżanek do propagowania i organizowania sportów zimowych w środowiskach nauczycielskich. Entuzjastów sportów zimowych, pragnących wziąć udział w obozie, winni

porozumieć się z macierzystym oddziałem powiatowym, który zgłosi ich nazwiska do zarządu okręgu.

Zarządy okręgowy ustala ostatecznie skład personalny swej reprezentacji w obozie i przekazała im wykaz pod adresem Zarządu Oddziału ZNP w Ustrzykach Dolnych do dnia 20 grudnia br.

Zakładają się, że koszty podróży kręży zarządy oddziałów lub okrę-

gów. Uczestnicy wpłacają po przybyciu w Oddziale Powiatowym kwotę 175 zł na koszty wyżywienia. Wszystkie inne wydatki finansuje Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP. Każdy z uczestników winien przynieść ze sobą narty, buty i łyżwy.

NA ŁAMACH PRASY

„KULTURA” z 26 listopada zamieszcza skrót artykułu Władimira Poznera pt. „Wizerunek pokolenia”, sumujący wyniki ankiety, którą radziecki miesięcznik „Sputnik” przeprowadził wśród młodzieży w wieku od 14 do 23 lat; wśród młodych robotników, pracowników umysłowych, studentów i uczniów. Ankieta zawierała 20 pytań i w odpowiedzi na nią redakcja „Sputnika” otrzymała 10 tysięcy listów.

A oto odpowiedzi na niektóre pytania; jedno z nich brzmiało: „Czy jesteś zadowolony z życia?”. Zarówno w odpowiedziach negatywnych, a było ich 32,9 proc., jak i pozytywnych — 56,9 proc. na pierwszy plan wysuwa się konieczność walki z istniejącymi niedociągnięciami.

Na pytanie: „Kim chciałbyś zostać (twój ideał)?” — większość respondentów (43 proc.) wymienia konkretny zawód, inni (29,5 proc.) ujeli problem w płaszczyźnie moralności. Jeśli chodzi o zdobywie zawodu, to największą popularnością wśród ankietowanych cieszy się zawód inżyniera, a potem w kolejności: uczonego, lekarza i dziennikarza.

W „TYGODNIKU KULTURALNYM” z 26 listopada dalsze głosy w dyskusji na temat: „Jaki jest nauczyciel? Zdzisław Kowalczyk z Warszawy podkreśla między innymi, że przy-

czyn szacunku ucznia do nauczyciela należy szukać nie w łagodności nauczyciela, ale przede wszystkim w jego talencie pedagogicznym, uświadczającym się nie tylko na lekcjach, lecz także poza nimi.

Edward Zyma z Zabrza zwraca uwagę na fakt, że częstość zobowiązuje się do opieki nad szkolnym kołem ZMS młodego nauczyciela, który dopiero rozpoczyna pracę w zawodzie, nie ma uzdolnień organizacyjnych i zamiłowania. A uczniowie wyczuwają z reguły bezbiednie, czy nauczyciel jest opiekunem organizacją z urzędu, czy z zamiłowania. Następnie uczestnik dyskusji, Jerzy Ordan z Torunia porusza sprawę demoralizacji nauczyciela wynikającej z niewłaściwie rozumianej i prowadzonej pracy społecznej, pracy efekciarskiej, wykonywanej na pokaz. Prowadzi do takiego „sila-cza” do polowania na wyróżnienia, poklaski i zachęty.

„Nietrudno więc zaobserwować — pisze J. Ordan — owo zenujące nadskakiwanie przedstawicieli różnych szczebli, nietrudno spotkać się z prze-

NA ŁAMACH PRASY

20 LAT PRZEMYSŁU SZKOLNEGO

Przemysł pomocy szkolnych obchodzi w roku bieżącym swoje 20-lecie. Z okazji tego jubileuszu otwarto w Warszawie w Pałacu Kultury i Nauki wystawę obrazującą najnowsze osiągnięcia tego przemysłu.

Jego początki sięgają 1947 roku. Właśnie wtedy — zarządzeniem Ministerstwa Oświaty — powołano został Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Pomocy Szkolnych. Jakkolwiek w ciągu następnych lat instytucja ta zmieniała zakres swoich zadań, strukturę organizacyjną, nazwę, zachowała jednak zawsze charakter organu kierującego działalnością naszego przemysłu szkolnego.

Najważniejsze zmiany merytoryczne i organizacyjne nastąpiły w niej we wrześniu 1959 roku, gdy w miejsce Centralnego Zarządu — powołano Zjednoczenie Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół. Od tego czasu rozpoczął się nowy etap rozwoju przemysłu szkolnego. W szybkim tempie rozbudowywała się baza produkcyjna, powiększała liczba nowych asortymentów, ulegała modernizacji i systematycznej poprawie jakość wyrobów.

Ważnym wydarzeniem w rozwoju przemysłu szkolnego było VII Plenum KC PZPR, po którym fabryki podlegające Zjednoczeniu (jest ich w sumie osiem) uruchomiły produkcję 290 nowych środków nauczania, w tym 260 pomocy naukowych przestrzennych.

Rozwój Zjednoczenia Przemysłu Pomocy Naukowych, koordynujący działalność kilku zakładów produkujących pomoce naukowe i specjalizujących sprzęt szkolny oraz zarządzających 9 własnymi fabrykami, najlepiej

ilustrują liczby. W 1948 roku zakłady podlegające Zjednoczeniu wytworzyły pomocy naukowych na ogólną wartość 2,1 mln złotych; wartość tegorocznej produkcji wynosi już 265,6 mln złotych. Zwiększył się także wydatnie asortyment wytwarzanych pozycji: w roku 1949 dostarczono ich na rynek zaledwie 44; w roku 1953 — 290; w roku bieżącym — ponad 2000.

Ogółem w latach 1948—1967 wyprodukowano 2617 różnych pozycji. Najwięcej pomocy wykonano do biologii — 747 pozycji; fizyki — 403; matematyki — 359 oraz języka polskiego — 234. Do języków obcych wyprodukowano 109 pozycji; historii — 161; matematyki i chemii — po 76; zajęć praktyczno-technicznych — 65.

W latach tych przygotowano sporo pomocy posiadających zasadnicze znaczenie dla procesów nauczania. Najwięcej interesujących pozycji wyprodukowano do poszczególnych działów fizyki: atomistyki, elektrotechniki, elektryczności i mechaniki. Warto tu dla przykładu podać szkolny radioindykator z licznikiem Geigera-Millera; spintaryskop; oscyloskop; katodowy szkolny z zasilaczem anodowym; przystawki do oscyloskopów czy tablice do demonstrowania i montowania obwodów elektrycznych.

Szczególną uwagę należy zwrócić na fakt, że w ciągu kilku ostatnich lat wyprodukowano sporo pomocy tzw. dynamicznych, wykonanych przez uczniów, a nie do demonstracji. Wymienić tu trzeba komplet do ćwiczeń z mechaniki; zestaw uczniowski do ćwiczeń z elektroniki; zestaw do montowania układów telegraficznych i inne.

Warto także przypomnieć, że w ostatnim okresie uruchomiono również produkcję pomocy służących politechnizacji procesu nauczania — między innymi prasę hydrauliczną; układ kierowniczy samochodu; samochodową skrzynię biegów itp.

Sporo wymienionych pomocy znalazło się na otwartej 18 listopada bieżącego roku wystawie. Ekspozycję tu między innymi kolorowe kulki ukazujące budowę strukturalną związków chemicznych; przyrząd przedstawiający budowę atomu; oscyloskop szkolny; generator akustyczny; tranzystorowy czasomierz i częstotściomierz. Najciekawszymi ekspozycjami na tej wystawie był najnowszy polski rzutnik pisma oraz rzutopis umożliwiający rzucanie na ekran pisma i rysunków, które się aktualnie wykonuje.

Na zakończenie warto jeszcze dodać, że pomoce naukowe produkowane przez nasz przemysł szkolny, obchodzący właśnie swoje 20-lecie, cieszą się dużym powodzeniem za granicą. Wartość produkcji eksportowej wynosi obecnie 18 725 tysięcy złotych. Najpoważniejszym odbiorcą polskich pomocy naukowych jest UNICEF, zaopatrujący w pomoce szkolne kraje gospodarką zaoferowaną. Poza tym eksportujemy pomoce do 41 krajów świata, między innymi Czechosłowacji, Kubę, Danię, Gwineę, NRD, Egiptu, Szwecji, Holandii, Meksyku, Urugwaju, Francji, Anglii i Szwajcarii.

W okresie minionego 20-lecia nasze pomoce naukowe eksportowane były także na wielu targach i wystawach międzynarodowych — w Austrii, Czechosłowacji, Francji, Egipcie i innych krajach.

(hw)

NA ŁAMACH PRASY

chwankami na temat znajomości z takimi lub owymi oficjalami, nietrudno wręcz skonstatować duży wrażliwość na tle własnych tytułów, funkcji czy zasług.”

Redakcja „ARGUMENTÓW” w numerze z 26 listopada publikuje fragmenty pracy prof. Tadeusza Pasierbińskiego pt. „Problemy kierowania szkołą”. Oto co na temat kierowania szkołą podważa pisze między innymi T. Pasierbiński:

„(...) Wielorakość zadań szkoły podstawowej i narastających przed nią problemów wymaga coraz bardziej sprawnego kierownictwa, które by mogło im podołać. Sprawność to rozumienie nie tylko w sensie organizacyjno-technicznym, ale i społeczno-moralnym. To zaś wymaga inwestycji akademikich w Warszawie należy szukać u wyko-nawców, w przedsiębiorstwach budowlanych, bowiem i środki finansowe, i materiały budowlane są zapewnione.

Andrzej Hussak w artykule „Zaułek łubia”, drukowanym w „WALCE MŁODYCH” z 26 listopada wskazuje na niedostatkach pracy organizacji młodzieżowych w środowisku akademickim.



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

poleca książki z historii Polski

● H. Łowmiański — POCZĄTKI POLSKI

Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.

T. I, s. 418, zł 65.—;

T. II, s. 426, zł 70.—;

T. III, s. 519, zł 90.—.

Monumentalne dzieło poświęcone historii Słowiańszczyzny od czasów najdawniejszych, ukazuje kształtowanie się narodów i państw słowiańskich, zamyka się narodzinami państwa polskiego.

Tomy IV i V w opracowaniu

● K. Tymieniecki — POLSKA W ŚREDNIOWIECZU

s. 275, zł 42.—

Znakomite, oparte na nowych materiałach źródłowych kompendium historii Polski w średniowieczu, ukazujące jej miejsce w ówczesnym świecie i jej stosunki z krajami ościennymi.

● A. Wyczański — POLSKA — RZECZĄ POSPOLITA

SZLACHECKA, 1454—1764.

s. 453, zł 45.—

Studium historyczne obejmujące okres od połowy piętnastego do połowy osiemnastego wieku, przedstawia w oryginalny sposób zagadnienia gospodarki, organizacji państwa i społeczeństwa.

● J. Feldman — STANISŁAW LESZCZYŃSKI

s. 256, zł 25.—

Znakomity historyk daje barwną opowieść o życiu króla — filozofa, wybitnego pisarza i reformatora, wygnańca, ojca królowej Francji...

Na zakręcie

Sukces pedagogiczny, o którym marzą i do którego zmierzają rodzice i wychowawcy, warunkuje zdobycie zaufania młodzieży. Chcemy, aby do nas przyszła, aby nam zawierzyła, aby była z nami szczerą. Oczywiście, że rodzice powinni nawiązywać z dziećmi poważny, ale serdeczny dialog, a wychowawcy umiejętnie prostować niebezpieczne odchylenia, rozbudzać szlachetne pasje, uczyć samodzielnego myślenia. Im jednak bardziej oczywiste, tym bardziej trudne. W tym przypadku uświadomienie sobie faktu tej prawdy nie jest wcale połową sukcesu, lecz za ledwie punktem wyjściowym w obszar ciągle niespodzianki, jaka przynosi nam kontakt z młodzieżą, którym raz są zaskakujące mielizny miast domniemanej głębi, innym razem rzecz niewymierne głębsza aniżeli nasze pierwotne wyobrażenia. Zdobyć zaufanie to przede wszystkim poznać. A poznać, to z kolei zdobyć zaufanie. Tylko jak?

*

Pan... mniejsza o nazwisko, uczy języka polskiego w liceum. Najpierw powiem czego nie robi. Nie czyta na lekcji z historii literatury i nie zadaje potem od... do. Nie nosi poplamionego krawatu, nie wygłasza przedwojennych prawd, nie lekceważy i nie wykpiwa ucznia. I choć tego nie mówi, zdaje się, że uważa go nawet za człowieka... Jeszcze nigdy nie podtrzymał nikogo na duchu przy pierwszej dwójce

zdaniem: „ty, Kowalski, u mnie nie masz co szukać, szkoda tylko naszego czasu”. Ow polonista nie wyrzuca z lekcji, nie wpisuje do dzienniczka uwag w rodzaju: syn strzela z gumki, a córka na lekcji przegląda się w lusterku. Nie mówi o swoich życiowych przewagach i nie boi się dyrektora. (On się z nim przyjaźni). Nie wpisuje dyskretnie do notosu tajemnych znaków: krzyżyk, półksiężyc, kółko z kropką, i nie wyraża się aluzyjnie, dyskredytując pod adresem swoich kolegów. Poza tym nie zawsze jest poważny. Co wobec tego robi? Uczy. Jego wychowankowie powiada, że pozwala im się wygadać, nierzadko i pokłócić na lekcji. Sam wydaje się często jakiś taki nieobecny — zamyślony, ale potem, jak coś powie, to tak jakby trafił w dziesiątkę. Wszystko wydaje się od razu proste i aż głupio, że się do tej pory na to nie wpadło. Po lekcji szybko chwytają dziennik i umyka do pokoju nauczycielskiego. A szkoda.

— Kolego — zwrócił mu kiedyś uwagę jeden z wychowawców, wokół którego na przerwach gromadziły się tłumy wesółków — tak rzadko rozmawiasz z młodzieżą, stronicie od niej?

— Młodzież trzeba przecież do siebie przyciągnąć, zaprzyjaźnić się z nią, starać się...

Wyminał go szybko, pozostawiając z niedokończonym zdaniem okrągłej prawdy na okrągłych wargach.

Na okresowej sesji odczytał z prostokątu polinowej kartki dowodowy materiał — jak to określił dyrektor — swojej klasy. Na ogólną liczbę uczniów 36 — bez dwójek jest 23. Największa ilość ocen niedostatecznych jednego ucznia — 4. Najslabiej z matematyką. Procenty, zestawienia, wnioski. Zupełnie nieźle — oceniono. Wzmocnić tylko wysiłki, wprowadzić nowe metody, dopingować i aktywizować...

Usiadł na boku. Omawiano następną klasę. Kłóceno się, przekonywano. W trosce o ucznia. A jemu wciąż wydawało się, że coś przeoczył, że o czymś zapomnieli, że czegoś nie dopełnił. Smer na sesji zmagali się, to znów opadał.

— To Marta ma cztery niedostateczne. Wiedział już przed miesiącem, że tak zakończy się jej pierwsza klasyfikacja. Dlaczego nie ingerował, dlaczego nie wezwał dziewczyny na rozmowę, tym bardziej, że w jej przypadku na rodziców liczyć nie mógł. Patrzył jedynie w jej kierunku z coraz większym niepokojem i czekał...

*

Marta stała z rękami założonymi na plecach przy oknie i wpatrywała się nieruchomymi oczami w ulicę, jakby czekała na kogoś, na kogo nie optała się w ogóle czekać i kogo porzuciłaby natychmiast ze wzruszeniem ramion na okrzyk: zupa ogórkowa — chociaż jej wyjątkowo nie cierpi.

Ojciec wymówił jej dzisiaj trzykrotnie, że nie jest warta tych „wellingtonów”, które jej kupił, matka omijała z wyrażoną niechęcią. Nadzieja rodu, braci, w którego wpatrzono były oczy obojga rodziców, obkulał freudowską psychoanalizę...

— I oto jaż — czytał z podreżnika — podlega nie tylko naciskowi ze strony świata zewnętrznego. Jest ponadto naciskana jeszcze z dwu kierunków:

działa na nią zarówno „ono”, jak i „nadjaż”: „ono” jakby od dołu, ze swymi popędami, „nadjaż” od góry, wypływając z nakazów społecznych.

Jaki on przeraźliwie mądry ten braciś — myślała nie bez ironii. A ja będę miała cztery dwójki. Utwierdzał ojciec, że istotnie nie byłam warta „wellingtonów”, usprawiedliwiał niechęć matki i tym bardziej zęstrudkuje uczucia rodziców na nadziei rodu...

*

Sesja skończyła się późno. Ale nie spieszył się do domu. Szedł wolno ciemnymi uliczkami miasta, które znał na pamięć. Spacer tłumil niewolę.

Nagle usłyszał szybkie kroki z przeciwnego stronu. Zatrzymał się — Chciałam uciec z domu, ukradłam starym kilkanaście tysięcy. Nie miałam już dłuższej.

— Dlaczego? — zapytał.

Milczała...

— Wróć szybko do domu — powiedział do bardzo serio.

— Podkreśliła. Zupełnie inny od moich rodziców, którzy co innego robią, a zupełnie co innego mówią. Mają tylko jedną gebe rad i zaleceń.

— Wiem, wiem, zaraz zaczniesz pan bronić, lecz ja i tak pozostanę przy swoim. Dobrze, że pan na mnie nie krzyczy, choć się tego spodziewałam, dobrze, że pan za wiele nie pyta.

I przyjmując zaczepną pozę, dodała: — przypomniałam sobie o panu, kiedy miałam kupić bilet.

Przerwała. Po chwili odkreśliła głowę. Nie odezwał się, nie wpadł w jej tłumione milczenie, nie prowokował, aby się rozkręcała.

Po chwili z zadumy wyrwał go ciche: dziękuję i tużot szybko oddalających się kroków dziewczyny na zakręcie...

TADEUSZ SOCHACKI

NOWOŚCI WYDAWNICZE

HISTORIA, IDEOLOGIA, POLITYKA

Paweł Jasienica: **RZECZYPOSPOLITA OBOJGA NARODÓW. CZĘŚĆ PIERWSZA. SREBRNY WIEK. PIW.** Warszawa 1967, s. 509, cena 60 zł. Jest to trzecia część cyklu poświęconego historii Polski, obejmująca okres od śmierci Zygmunta Augusta do śmierci Władysława IV. Napisała żywo i z pasją. Dalszy tom ukaze się w grudniu br.

KONGRES KULTURY POLSKIEJ 7-9 PAŹDZIERNIKA 1966. Materiały i dokumenty. PIW, Warszawa 1967, s. 520, cena 50 zł.

Tadeusz Łętocha: **REPUBLIKA POLUDNIOWEJ AFRYKI — KRAJ APARTHEIDU.** PIW, Warszawa 1967, s. 302, cena 20 zł.

Fryderyk Malczewski: **Z TEORII I PRAKTYKI PROPAGANDY** (wybrane zagadnienia). KIW, Warszawa 1967, s. 106, cena 5 zł.

Bertrand Russell: **ZBRODNIWOJENNE W WİETNAMIE.** MON, Warszawa 1967, s. 240, cena 11 zł.

Antoni Trebicki: **OPISANIE SEJMU EKSTRAORDYNARJNEGO PODZIAŁOWEGO ROKU 1793 W GRODNIU. O REWOLUCJI ROKU 1794.** PIW, Warszawa 1967, s. 600, cena 70 zł.

Jadwiga Żylińska: **PIASTÓWNI ZONY PIASTÓW.** PIW, Warszawa 1967, s. 274, cena 15 zł. Zbiór szkiców autorki przedstawia w oparciu o różniczne źródła sylwetki najwybitniejszych postaci Piastów i żon Piastów, których dzieje bardzo barwne, częstokroć dramatyczne, są mało znane.

BELETRYSTYKA

Jerzy Cepik: **KRZYŻ I KORONA.** LSW, Warszawa 1967, s. 432, cena 40 zł. Powieść historyczna.

Sergio Galindo: **MEKSYKAŃSKI KARNAWAL.** Przekł. H. Czajka. PIW, Warszawa 1967, s. 144, cena 10 zł. Książka to szereg migawek z karnawalu obchodzonego w uniwersyteckim mieście. Motywem przewodnim jest miłość łącząca rzeczywiste czy przypadkiem skólarzone pary tego karnawalowego korowodu.

Richard Hughes: **HURAGAN.** Opowieść morska. Przekł. T. Borysiewicz. PIW, Warszawa 1967, s. 230, cena 15 zł. Książka przedstawia nieustępliwa walkę człowieka z potęgą żywiołów i siłą własnego charakteru oraz różne postawy wobec niebezpieczeństwa i grozy śmierci.

Wiesław Jażdżewski: **OKOLICA STARSZEGO KOLEGI.** WL, Łódź 1967, s. 366, cena 27 zł. Powieść o młodzieży.

Bogusław Kogut: **JESZCZE MIŁOŚĆ.** WL, Kraków 1967, s. 280, cena 20 zł.

Anna Kowalska: **SZCZELINA.** „Czytelnik”, Warszawa 1967, s. 112, cena 10 zł.

Rav Rishy: **WZGÓRZE.** Przekł. T. J. Debnel. PIW, Warszawa 1967, s. 258, cena 20 zł. Autor walczył we Francji i w Libii, gdzie dwukrotnie trafił do więzienia wojskowego. Przetrwał i doświadczenia tam zdobyte posłużyły jako tło do jego powieści.

Stanisław Strumph Wołkiewicz: **GEN. JAROSŁAW DĄBROWSKI 1836-1871.** MON, Warszawa 1967, s. 185, cena 8 zł. Kolejny tomik z Biblioteki Bitwy — Kampania — Dowódcy, wydany w 200-lecie Polskich Bibliotek Wojskowych.

Jacek Stwora: **CO JEST ZA TYM MUREM?** WL, Kraków 1967, s. 236, cena 14 zł. Długa i osobliwa opowieść o życiu więźnia nr 653-64 i jego żony Eli.

OKOLICZNOŚCIOWY ZNACZEK POCZTOWY DLA UCZCZENIA 150-LECIA OSSOLINEUM

Z okazji zbliżającej się 150 rocznicy powołania jednej z najważniejszych placówek polskiej nauki i kultury — Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, w grudniu bieżącego roku Poczta Polska wprowadzi do obiegu okolicznościowy znaczek pocztowy wartości 60 groszy.

Popularne Ossolineum, ufundowane w 1817 roku, jako instytucja naukowa, mająca udostępnić zbiory biblioteczne i subwencjonować prace naukowe, rozpoczęło działalność we Lwowie w roku 1827 i kontynuowało ją do wybuchu drugiej wojny światowej. W 1946 roku zakład przeniesiony został do Wrocławia, gdzie mieści się do dziś.

Na znaczku, przedstawiony jest na niebieskim tle złoty medal z podobizną J. M. Ossolińskiego oraz książka przepasana białoczerwona flagą.

ODBUDOWA ZABYTEKÓW W WOJEWÓDZTWIE KOSZAŃSKIM

Na terenie śródmiejskiego Wybrzeża z każdym rokiem przybywa odwiedzających w historycznym kształcie zabudowanych budowli. Niedawno w Słupsku, w odbudowanym zamku, rozpoczęto pracę muzeum; na zamku w Świdwinie uruchomiony będzie klub oraz schronisko turystyczne. Trwają prace w renesansowym zamku w Tucznie, w powiecie Wałcz, gdzie znajdzie pomieszczenie klub i biblioteka. Zamek ten położony na historycznym szlaku bitwy o Wał Pomorski, stanie się również schroniskiem dla turystów pragnących



zwezić jedno z największych pól bitewnych drugiej wojny światowej. W najbliższej przyszłości odbudowany będzie gotycki zamek w Kaliszu Pomorskim, w powiecie drawskim.

SŁOWACKIE PRZEKŁADY KSIĄŻEK POLSKICH AUTORÓW

W Bratysławie ukazał się słowacki przekład powieści Romana Bratnego „Kolumbowie. Rocznik 20”. Tłumaczem książki, którą wydał Slovenský Spisovateľ, jest Rudolf Turna. Również w Bratysławie na nakładem Wydawatelstva Politickej Literatary ukazała się książka Jana Gerharda — „Zoolityka”. Książkę tłumaczył Samuel Dubrova.

Sztuka Sławomira Mrożka „Dom na pograniczu” znalazła się wśród sztuk autorów różnych krajów w tomie „Televisné hry”, opublikowanym przez słowackie wydawnictwo „Tatran”. Tłumaczem sztuki jest Mortej Andras.

Słowackie wydawnictwo literatury masowej „Powieści dla każdego” wydrukowało w przekładzie Viktorii Slobodnikovej sensacyjną powieść Stefana Lemara „Morderca przychodzi przed północą”.

„PROFESOR WIZE” WYRUSZYŁ NA ANTARKTYDĘ

Z portu w Leningradzie wyruszył w rejs na Antarktydę statek flagowy służby meteorologicznej ZSRR „Profesor Wize”. Statek jest jednym z największych na świecie pływających „instytutów naukowych”. Mieści się na nim 29 laboratoriów różnego rodzaju. Pracują w nich hydrologowie, synoptycy, geolodzy, chemicy, fizycy itp.

Głównym celem pierwszego rejsu statku są badania związane z wzajemnym oddziaływaniem oceanu i atmosfery. Statek będzie też wypełniał bieżące zadania meteorologiczne.

WYSTAWA POLSKIEJ GRAFIKI W SZWECJI

W salach ratusza miasta Vaasteraas (Szwecja) otwarto wystawę prac warszawskich artystów plastyków. Wystawa obejmuje 34 grafiki. W otwarciu wystawy, zorganizowanej w drodze rewanżu za urządzone przed dwoma laty w Warszawie ekspozycje szwedzkiej sztuki, wzięła udział delegacja warszawskiego okręgu ZPAP.

SESA NAUKOWA O 50-LECIE REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

Polski świat naukowy uczcił 50 rocznicę Wielkiego Października licznymi uroczystościami. Odbiły się szereg sesji, na których przedyskutowano osiągnięcia różnych dziedzin nauki w Związku Radzieckim.

Centralną imprezą naukową, poświęconą rocznicy Rewolucji Październikowej była dwudniowa sesja, która obradowała w Warszawie. Stanowiła ona podsumowanie obchodów z tej okazji w polskim środowisku naukowym.

W obradach, których przewodniczył minister oświaty i szkolnictwa wyższego, prof. dr Henryk Jabłoński, uczestniczyli uczeni wielu specjalności z Warszawy i ośrodków krajowych. Na sesję przybyła delegacja uczonych radzieckich, reprezentujących Akademię Nauk ZSRR i Instytut Marksa-Engelsa-Lenina oraz kilkunastu Polaków, uczestników Rewolucji.

Wytnij — zachowaj!

DALSZY CIĄG O PODATKU OD WYNAGRODZEŃ

Przepisy art. 9, ust. 7, ustawy o podatku od wynagrodzeń zapewniają podatnikowi prawo żądania, by drugi i dalsi płatnicy obliczali podatek w wysokości różnicy między podatkiem należnym od łącznej sumy wynagrodzeń a podatkiem należnym od wynagrodzenia otrzymywanego od pierwszego płatnika, jeśli ten sposób obliczania podatku byłby dla nich korzystniejszy. W tym przypadku podatek od łącznej sumy wynagrodzeń oblicza się w ten sposób, że do poszczególnych wynagrodzeń stosuje się stopę procentową podatku właściwą dla skali odpowiadającej łącznej sumie otrzymywanych przez pracownika wynagrodzeń. Drugi z kolei oraz dalsi płatnicy obowiązani są w tym przypadku potracać podatek w wysokości różnicy między podatkiem od łącznej sumy wynagrodzeń a podatkiem pobranym przez poprzednich płatników (na podstawie przedłożonych im przez podatnika zaświadczeń).

Przykład. Pracownik otrzymuje wynagrodzenie:

u pierwszego płatnika — uposażenie zasadnicze	3000 zł
u drugiego płatnika — praca dodatkowa	800 zł
u trzeciego płatnika — praca zlecona	3500 zł

Razem: 7300 zł

Według obowiązujących skal podatkowych pobrany podatek wynosi:

u pierwszego płatnika — wg skali obniżonej	342,00 zł
u drugiego płatnika — ze zwyzka 50 proc.	40,80 zł
u trzeciego płatnika — ze zwyzka 100 proc.	1386,00 zł

Razem: 1768,80 zł

Gdy zainteresowany pracownik złoży wniosek o zastosowanie przepisu art. 9, ust. 7, ustawy — podatek zostanie pobrany według skali właściwej dla łącznej sumy wynagrodzeń, tzn. od 7300 złotych. Właściwa dla tego wynagrodzenia stopa podatkowa wynosi:

według skali obniżonej (u pierwszego płatnika)	15,00 %
według skali podstawowej (u drugiego i trzeciego płatnika)	21,5 %

Podatek obliczony przy zastosowaniu podanych skal podatkowych wyniesie:

15,0 proc. od kwoty 3000 zł (u pierwszego płatnika)	450,00 zł
21,5 proc. od kwoty 4300 zł (u drugiego i trzeciego płatnika)	925,50 zł

Razem: 1374,50 zł

Na podstawie przepisu § 7 zarządzenia ministra finansów z dnia 6 czerwca 1951 roku w sprawie całkowitego lub częściowego zwolnienia niektórych kategorii wynagrodzeń od podatku (Monitor Polski nr A-49, poz. 648, z późniejszymi zmianami) wymienione w tym przepisie rodzaje wynagrodzeń otrzymywane od tego samego płatnika obok wynagrodzeń ze stosunku pracy podlegają odrębnemu opodatkowaniu w wysokości przewidzianej dla wynagrodzeń otrzymywanych od drugiego lub dalszych płatników.

Gdyby jednak ulgowe odrębne opodatkowanie było dla podatnika niekorzystne, zgodnie z przepisem § 7, ust. 4, wymienionego zarządzenia z dnia 6 czerwca 1951 roku powinno nastąpić opodatkowanie łącznie wszystkich wynagrodzeń otrzymywanych od jednego płatnika.

Zniżka rodzinna. Podatnicy mający na utrzymaniu dzieci korzystają z określonych warunków ze zwyzki w podatku lub nawet z całkowitego zwolnienia od podatku. Zniżki rodzinne przysługują tylko tym podatnikom, których wynagrodzenie nie przekracza w stosunku miesięcznym 1140 zł i którzy nie są w

równocześnie podatnikami podatku dochodowego.

Całkowite zwolnienie od podatku — bez względu na wysokość otrzymywanego wynagrodzenia — przysługuje podatnikom wielodzietnym, którzy mają na utrzymaniu:

• więcej niż troje dzieci — jeśli podatnikiem w rodzinie jest tylko kobieta;

• więcej niż pięcioro dzieci — jeśli podatnikiem w rodzinie jest tylko mężczyzna;

• więcej niż sześćro dzieci — jeśli oboje małżonkowie pracują i nie są podatnikami podatku dochodowego.

Zwyzki rodzinne. Zwyzki rodzinne w podatku od wynagrodzeń stosuje się:

• wobec podatników niezonatych (kawalerów, wdowców, rozwiedzionych) w wieku ponad 25 lat, którzy nie mieli na utrzymaniu dzieci przez okres co najmniej 10 lat — w wysokości 20 proc. należnego podatku od wynagrodzeń. Zwyzki te nie obowiązują kobiet;

• wobec podatników zonatych lub zameżnych od przeszło dwóch lat, którzy nie mają lub nie mieli na utrzymaniu dzieci przez okres co najmniej 10 lat — w wysokości 10 proc. należnego podatku od wynagrodzeń.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne Marszałkowska 3/5.

Zam. 333, T-10